Nr 6 Kraków, Sobota dnia 9 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby. nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wydany w ręce morderców.

Podaliśmy niedawno, już po ogłoszeniu wyroku w procesie przeciw mordercom Stambułowa, testament jego, w którym dokładnie przedstawił spisek uknuty przeciw swemu życiu. Obecnie drugi już głos jego, nieznany przedtem, wydobywa się z po za grobu okrytego przez sławetny wyrok sofijskiego trybunału drugą, cięższą jeszcze mogiłą, bo państwowem uznaniem i osłonieniem morderstwa. Zachowanie się rządu po barbarzyńskim akcie zatłuczenia pałkami człowieka, który bądź co bądź stworzył dzisiejszą Bułgarję, cały sposób prowadzenia poszukiwań za zbirami, następnie śledztwa i procesu, mógł tylko ustalić przekonanie, jakie przed trybunałem wyraziła żona Stambułowa; nikt dziś w Europie nie wątpi, że w morderstwie brał udział rząd.

Najzdolniejszy ten człowiek w Bułgarji dawno już przed śmiercią przeczuwał w najdrobniejszych szczegółach swój koniec; chcąc się schronić przed mordercami, zamierzał wyjechać za granicę. Temu przeszkodził rząd księcia Ferdynanda, nie chcąc mu udzielić paszportu na wyjazd. Znana jest cała owa długa historja, rozgrywała się ona podczas nieobecności w kraju księcia, którego brakiem zezwolenia zasłaniał się gabinet. Niewiadomo jednak było dotychczas, że Stambułow dwukrotnie udawał się do samego księcia w tej sprawie. obecnie dopiero od niejakiegoś czasu spotykaliśmy po dziennikach wzmianki o liście pisanym przez Stambułowa do księcia, bawiącego w Karlsbadzie, w dniu 4 lipca 1895 r., a więc na 10 dni przed śmiercią.

Dosłowne brzmienie listu podaje obecnie *Köln. Ztg.* Powtarzamy ważniejsze z niego wyjątki: „Panie! W dniu 20 maja 1895 r. zwróciłem się do Waszej Wysokości ze skargą, przedstawiając niezbicie bezprawność osobliwych środków przeciw mnie przez rząd W. Wys. użytych, pozbawienia mnie wolności i niedozwolenia na udanie się za granicę w celu poratowania zdrowia. Prosiłem W. Wys. o obronę moich praw i o wystąpienie przeciw bezprawiu i samowoli, jakich dopuścił się rząd. Ale nie otrzymałem odpowiedzi na moją skargę. Zdarza mi się to zresztą nie pierwszy raz. Kiedy dnia 28-go lipca ubiegłego roku ówczesny prefekt policji, Radosławow, uwięził mnie i moich domowników, zwróciłem się do W. Wys. z prośbą o zniesienie jego zarządzenia; wtedy nie otrzymałem także odpowiedzi. Kiedy 24 sierpnia 1894 najęci przez rząd mordercy usiłowali mnie zabić przed sędzią śledczym i zranili mnie w prawą rękę, doniosłem W. Wys, o tej nikczemności, także bez odpowiedzi". „Zupełnie inaczej było — pisze dalej Stambułow — kiedy ja byłem pierwszym doradcą W. Wysokości" i przytacza na przykład historję niejakiego Maczkaty, socjalisty, który się skarżył na pobicie go przez sąsiada. Wtedy choć sprawa nadawała się raczej do zwykłego sądu, na skargę swoją otrzymał telegraficzną odpowiedź, iż będzie mu wymierzona sprawiedliwość. Teraz jest inaczej: człowiek który nie ma innej instancji jak sam książę, stał się zwykłym paryasem, nieznajdującym obrony. Dość szorstko oświadcza on dalej, że żeli na ostatni list nie było odpowiedzi to tylko dla tego, iż książę z niewiadomych przyczyn *postanowił* jej nie udzielić. Odmówienie mu paszportu jest krzyczącem bezprawiem, które książę powinien usunąć.

„Taka samowola bowiem, zwłaszcza wobec ludzi, którzy państwu nie wyrządzili żadnej krzywdy, szkodzi dobrej sławie kraju, a szkodliwość jej podnosi jeszcze okoliczność, iż rząd i jego stronnicy głoszą jawnie, że W. Wys. z Paryża rozkazała paszport mi wydać. Dodają oni jednak, że są jeszcze wyraźne osobistości, które rządowi nie dozwalają na wypełnienie dobrych chęci W. Wysokości. Kogo doradcy W. Wys. nazywają „jeszcze wyższą osobistością", wie każdy, i stąd powstała w ludzie pogłoska, że W. Wys. zabroniła mi dać paszport, i że wmieszanie się parlamentarnej komisji śledczej jest tylko płaszczykiem, pod którym się kryje inna prawdziwa przyczyna. Ja nigdy nie uwierzę, by W. Wys. wydać miała rozkaz, zabraniający choremu ratować nadwerężone zdrowie".

Następnie zaznacza Stambułow, iż zwracano mu uwagę na to, że książę jest na niego zagniewany z powodu interwiewu z redaktorem *Frankf. Ztg*, w którym skarżył się on na z prawem niezgodne i prześladowcze traktowanie go przez rząd. Przyznaje się on do winy, popełnionej w rozdrażnieniu, w jakie go wprawiło rzeczywiście okropne położenie. Otoczono go policją, zabroniono wychodzić wieczorem z domu, około domu jego zaprowadzono ustawiczny stan oblężenia. Wynurzeń swoich żałuje i przeprasza za nie księcia, ściągnęły one na niego niebezpieczeństwo życia, rany zadaue mu na ulicy i co najgorsze, gniew księcia.

Dalej prosi Stambułow księcia, by zbadał sprawozdanie komisji śledczej, które się właśnie miało ukazać, a wtedy przekona się książę, że przewinienia jego częścią się przedawniły, częścią nie zostały udowodnione. Słowa księcia, wyrzeczone w Paryżu, że Stambułowowi odmówiono paszportu, ale jest on wolny w Sofji, wynikły chyba z nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy. Jest on ustawicznie otoczony policją i żandarmerją. Żandarmi mają rozkaz aresztowania go w razie, gdyby wyszedł w nocy z domu i odprowadzenia na policją, a gdyby stawiał opór, mają go zastrzelić.

„Tajni ajenci Stoiłowa, Tufekcziew i Haliu są zawsze zawiadomieni, gdy wychodzę z domu i ci zacni ludzie stają zawsze za węgłami i nie czatują chyba na sposobność ratowania mię w razie niebezpieczeństwa".

List zawiera wreszcie prośbę do księcia o nakaz aresztowania Tufekcziewa i Haliu, którzy dokonali już mordu na dwu najzasłużeńszych sługach księcia. Haliu nosi nawet na ręce bliznę od kuli, ślad rany otrzymanej podczas napadu na Belczewa. W końcu prosi Stambułow raz jeszcze o wzięcie go w opiekę wobec bezprawia rządu i o nakaz wypuszczenia go za granicę kraju.

Odpowiedzi prawdopodobnie nie było; w dziesięć dni po wysłaniu tego listu, odbyła się na ulicach Sofji straszna scena mordu.

Sprawa cylejska.

Wiedeń d. 7 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Niemieckie, a z niemi i żydowskie dzienniki tryumfują krzykliwie z powodu „zarzucenia pozycji cylejskiej", albo jak się one krótko wyrażają, „upadku Cylei" w Izbie poselskiej, widząc w tem zwycięstwo Niemców nad Słowianami w Austrji. Zapał niemiecki w danym razie nosi bezsprzecznie na sobie znamiona znanej germańskiej brutalności, szukającej w obcej krzywdzie korzyści dla własnej narodowości. Ani słowa, iż Niemcy istotnie odnieśli przygodne zwycięstwo parlamentarne nad Słowianami, jednak jedynie tylko z powodu karygodnej opieszałości Słowian. Na posiedzeniu bowiem, na którem „Cylea przepadła", brakowało: 8 Słowieńców i Kroatów, 14 Młodoczechów, 7 Rusinów i 25 mówię *dwudziestu pięciu Polaków*, zatem nie mniej niż pięćdziesięciu czterech posłów *słowiańskich*. Jak z powyższego zestawienia liczb widać, należy się pierwszeństwo co do opieszałości w spełnianiu obowiązków poselskich członkom Koła polskiego. Dwudziestu pięciu ich siedzi sobie spokojnie w domu, a z małemi wyjątkami prawie wszyscy, za to ręczyć mogę, pobierają za próżnowanie po dziesięć guldenów djety dziennie. Jeźli wydaje się to zbyt dużo, to z liczby tej odpadnie może 5, zatem pozostaje 20, którzy razem zadarmo biorą ze skarbu państwa dziennie 200 złr. Czy to nie skandal?

Narodni Listy czynią Młodoczechom, którzy na owem posiedzeniu Izby nie byli obecni, cierpkie wyrzuty i słusznie podnoszą, iż przy przyszłych wyborach parlamentarnych należy zobowiązywać kandydatów pod przysięgą, iż mają siedzieć w Wiedniu i sumiennie pełnić swe obowiązki poselskie. O ile bardziej byłoby to potrzebnem u nas! Kto nie ma czasu, ten, jeźli jest uczciwym człowiekiem, nie powinien kandydować. Uczciwy człowiek musi bowiem spełniać przyjęty na siebie obowiązek, a nie uważać mandatu albo jako krowy dojnej, lub też czczego tytułu, próżność osobistą zaspakajającego.

Wracając do samej sprawy cylejskiej, podnieść należy, iż Niemcy swojem zwycięztwem wcale istnienia słowiańskiego gimnazjum w Cylei nie zakwestjonowali. Przy głosowaniu w Izbie bowiem szło tylko o wyższą i niższą (o 10.000 złr.) sumę ogólną, a nie o pozycję na gimnazjum w Cylei. Uchwalono sumę niższą, więc rzecz tak stoi. iż rząd będzie musiał przekroczyć preliminarz, co potem będzie pokrytem.

Petycja dziennikarzy.

Wiedeń 7 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Przybyła tu deputacja lwowskiego Towarzystwa polskich dziennikarzy pod wodzą swego prezesa p. Liberata Zajączkowskiego w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i wolności kolportażu. Deputacja wniosła dwie petycje przez dra Rutowskiego: jedną w Kole polskiem, drugą w Izbie. Dziś miała deputacja posłuchanie u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego a następnie u prezesa gabinetu hr. Badeniego, popierając ustnie żądanie wyrażone w petycji. Zarówno p. Jaworski, jakoteż hr. Badeni, przyjęli deputację bardzo uprzejmie, ale nic stanowczego ani jeden ani drugi nie obiecał. Sprawa potrzebowałaby poparcia ze strony ogólnej agitacji. Petycja wniesiona do Koła polskiego ma następującą osnowę: — „Wysokie Koło Polskie! Wnosząc równocześnie do Wysokiej Izby memorjał w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego tudzież dozwolenia sprzedaży ulicznej dzienników (kolportażu), uznajemy za stosowne zwrócić się przedewszystkiem do Wysokiego Koła Polskiego z prośbą o życzliwe poparcie naszych usiłowań, które mają już swoją historję.

Przedstawiciele całej prasy naszej wnieśli już w listopadzie 1892 r. do Wysokiej Izby Poselskiej petycję, w której, między innemi dopraszali się o usunięcie stempla tudzież o dozwolenie kolportażu. Obecnie prasa polska w Galicji, zjednoczona w Towarzystwie Dziennikarzy Polskich we Lwowie, korzysta z aktualnej sposobności, by raz jeszcze przedstawić Wysokiej Izbie słuszne życzenia tutejszego dziennikarstwa, a zarazem upraszać o ich uwzględnienie.

Z postulatów, wyrażonych w roku 1892, uwzględniono w drodze ustawodawczej tylko żądanie zniesienia kaucji składanej przedtem przez wydawców pism czasowych. Natomiast reszta żądań w prośbie naszej wyrażonych pozostała dotychczas w sferze niespełnionych życzeń.

Ogół nasz odczuwa już od dawna konieczność zniesienia stempla dziennikarskiego oraz kalendarzowego, jako nieuzasadnionego ze stanowiska ekonomicznego, nie słusznego z punktu widzenia bezwzględnej sprawiedliwości, a nieznacznego pod względem budżetowym. Niepodobna zaiste znaleźć argumentu dla obrony anomalji jaką przedstawia fakt, iż od przedsiębiorstwa opłacającego na równi z innemi podatek zarobkowy i dochodowy, pobiera się oprócz tego osobny, wysoki podatek, przypominający odwieczne pogłówne a wynoszący przy skromnym stosunkowo nakładzie 3.000 egzemplarzy sumę przeszło 10.000 złr. w. a. rocznie. Podatek ten niedający się zaliczyć do żadnej z istniejących kategorji poborów skarbowych, musi być uważany za rodzaj podatku spożywczego, nałożonego na wytwory duchowe i nie znajduje już obecnie zastosowania w żadnem z państw europejskich, nie wyjmując nawet Translitawji.

Za czasów rządów absolutnych, dążących do krępowania opinji publicznej, której objawy zdawały się niewygodnemi despotycznej władzy, stempel dziennikarski mógł mieć poniekąd znaczenie polityczne, obecnie jednak nie potrzeba chyba żadnego dowodu na to, iż wobec wyraźnego brzmienia §. 1 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 roku l. 142 D. u. p. wzgląd ów już nie istnieje oraz istnieć żadną miarą nie może.

Zniesienie stempla dziennikarskiego nie może również napotkać na znaczniejsze trudności ze stanowiska gospodarki skarbowej, ponieważ dochody państwowe z tego źródła płynące w ogólnym bu-

dżecie monarchji przedstawiają zbyt nieznaczną kwotę, więc ubytek ich znaleźć może zrównoważenie w innej rubryce budżetowej. Niech nam będzie wolno zwrócić uwagę Wysokiego Koła, iż skutkiem zniesienia stempla dzienikarskiego wzrost prasy przybierze niechybnie tak znaczne rozmiary, że wywołana nim podwyżka produkcji w zakresie przemysłu papierowego, oraz wzmożenie się opłat pocztowych łacno pokryją chwilowy niedobór powstały z tego powodu.

Kwestja stempla dziennikarskiego posiada tem ważniejsze znaczenie dla Galicji, gdzie prasa jest ograniczona niemal wyłącznie na dochody, płynące z prenumeraty, gdyż wobec słabego rozwoju przemysłu krajowego inseraty nie przynoszą i w dziesiątej części takich dochodów jakiemi rozporządzają wydawnictwa perjodyczne w innych krajach. Zniesienie stempla dziennikarskiego musiałoby również spowodować zniżenie ceny prenumeraty pism, która to okoliczność nie jest pozbawioną nader doniosłego znaczenia w kraju naszym.

Niesłuszność poboru stempla dziennikarskiego potęguje jeszcze bardziej — o czem zapomnieć nie należy — uwolnienie od tej opłaty pism urzędowych i tak już uprzywilejowanych w dziale inseratowym.

Niemniej też wielkiem złem, którego usunięcia domaga się nader żywo ogół naszego społeczeństwa, są wyjątkowe ograniczenia prawa sprzedaży ulicznej. Niesłuszność owego ograniczenia jest wręcz rażącą w czasach, gdy rządowi przecież żadną miarą nie zależy na utrzymywaniu szerszych mas ludności w nieświadomości co do bieżącej polityki. Nie wdając się przeto w przydługie argumentacje, zaznaczamy, że kolportaż w żadnem z państw europejskich — nie wyjmując nawet samowładnie rządzonej Rosji — nie ulega takim ograniczeniom jak w konstytucyjnem państwie austro-węgierskiem.

Powracając raz jeszcze do miejscowych stosunków, nadmienić musimy, iż prasa tutejsza tem bardziej potrzebuje poparcia celem jej rozwoju i postępu, ile że pisma polskie, wydawane w Galicji nie mając wstępu za kordon rosyjski, ograniczone są z natury rzeczy na nieliczne Koła czytelników galicyjskich i dlatego też „Towarzystwo Dziennikarzy Polskich“ zwraca się przedewszystkiem do Wysokiego Koła Polskiego z prośbą:

Wysokie Koło Polskie raczy uchwalić w zasadzie zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego tudzież dozwolenie kolportażu, oraz przyczynić się w Radzie Państwa do przeprowadzenia odnośnej uchwały w duchu wniosku, zgłoszonego przez dra Russa. Lwów, dnia 5 Stycznia 1899. Wydział „Towarzystwa Dziennikarzy Polskich“. *Lib rat Zajączkowski* przewodniczący. *Stanisław Schnür Pepłowski* sekretarz“.

Hasła wyborcze.

Przez

dra Mikołaja Reya.

I.

Stoimy wobec wyborów do Rady państwa; w historji austrjackiej tworzy każda kadencja nowy okres, a że to właśnie jakoby pięćdziesięciolecie do Sejmu w Kromieryżu upływa, warto się zastanowić nad zamykającym się rozdziałem dziejów monarchji, z którą od r. 48 nietylko fizycznie, ale i duchowo jesteśmy związani.

Ostatni deputowani Sejmu dolno-austrjackiego zeszli już z pola i zstępują do grobu, ale Bóg dozwolił im oglądać, iż zasady narodowości, równości szczepowej i autonomji [illegible] ciężyły jeszcze za ich dni, że ów młodociany monarcha, który ongi na gruzach Austrji absolutnej założył tron, uznawszy ich zasady i przejąwszy się niemi, stoi otoczony miłością obywateli, czczony przez Europę, a jego sposób rządzenia stawiany bywa jako wzór w porównaniu do innych państw, jakąkolwiek one miały formę rządu. Austrję zowią Anglicy Stanami Zjednoczonymi Europy środkowej, a jeśli ludy pod berłem Habsburgów zjednoczone nie doszły jeszcze do tego, to jest to tylko kwestją czasu, a ustępujący posłowie kromieryscy schodzą z pogodą w sercu, bo federacyjną Austrję widzieli urzeczywistnioną, choć jeszcze nienazwaną.

Rząd przez usta prezydenta rzekł wielkie słowo o reformie dualizmu w administracji, a z Koła polskiego otrzymał odzew dobitnie znaczący, że go zrozumiano. Stoimy więc przed nową epoką w dziejach austrjackich, przed urzeczywistnieniem idei ojców i dziadów naszych, którzy po pogromach r. 31 i 63 ujrzeli w Austrji jedyny port dla narodowości polskiej, gdzie ona nietylko przytułek znaleźć, ale i wobec ludzkości pełnić swoje zadanie jest zdolną.

I jeżeli Polacy zasadę reprezentacji narodowej nietylko utrzymali, ale na podstawie jej dominujące stanowisko narodowości swej w Austrji wywalczyli i poszanowanie w Europie tą solidarnością zdobyli, zdawałoby się, że każdy, który w tę solidarność uderza, jest zdrajcą, że dla solidarności wszystko poświęcić należy bez najmniejszego oporu i namysłu. — A jednak w kraju naszym coraz częściej słychać głosy, przeciw tej solidarności, budzi się opór, wzrastają stronnictwa, na których sztandarze wypisano: precz z solidarnością! Słychać szum złowrogi, który grozi uszczupleniem Koła o połowę, czyli, że Koło nie będzie więcej reprezentacją krajową, narodową, ale zastępstwem partji, niemającej w kraju podstawy, że co najgorsza Polacy dostarczą nieznanej dotąd w Europie pomocy wszystkim obietnicom malkontentów kosmopolitycznych.

Niebezpieczeństwo jest zanadto wielkie, aby się nad niem nie było warto zastanowić, jest ono za groźne, aby je lekceważyć, ale wypadnie może wejść w przyczynę tego zjawiska i oglądnąć się za środkami, a to nietylko dla zażegnania, ale i wykorzenienia takiego dziwoląga, zmierzającemi.

W chwili, gdy piąta kurja dostarczy Austrji szczerej wody socjalistów, nie można stawić porównania między nami a Czechami; tam na miejsce Starych przyszli Młodzi i poprostu wybiła godzina na zmianę straży — tu zachodzi obawa, że miejsce Polaków zajmą socjaliści różnego stopnia, a to dla Polski nie jest zmianą straży, ale wysadzeniem twierdzy w powietrze — ba nawet dla kraju koronnego Galicji obojętnem to być nie może.

Tu nie solidarność Koła, ale polskość jest zagrożoną — dziwnie więc brzmią roznoszone dziś hasła wyborcze „Solidarność Koła“, lub „precz z solidarnością“, jakby celem polityki solidarność Koła była, lub z drugiej strony bez solidarności jakie stronnictwo mogło czego dokazać.

Rybacy w mętnej wodzie.

II.

Za przedmiot obrał sobie p. Reger dzisiejszy system podatkowy, który poddał krytyce, i program reformy podatkowej, która ma być przeprowadzona w duchu zaprowadzenia t. zw. podatków progresywnych od dochodu. Dopiero wtedy będzie dobrze, gdy ten, kto ma 100.000 dochodu, będzie płacił 100% podatku, czyli że nie zostanie mu ani centa! Wzywany przez „wiernych“ z galerji gromkiemi okrzykami „skończyć“, ciągniony z tyłu za poły przez otaczających go filarów stronnictwa mówił mowca przeszło godzinę, nie powiedziawszy ostatecznie nic, coby można wziąć na rozum.

P. Daszyński oświadczył, że należy „już teraz zacząć krzyczeć“ z powodu poruszonej w Sejmie sprawy reformy gminnej. W gwałtownych wyrazach wystąpił on przeciw projektowi połączenia obszarów dworskich z gminą, gdyż w takim razie ta gmina stanie się sługą pana, a pan będzie jej sędzią i wykonawcą kary (!). Nie do połączenia gmin z dworami, ale do postępu w łonie dzisiejszego urządzenia gminy dążyć należy. W dalszym ciągu przemówienia podnosił mowca żądanie zaprowadzenia kas gminnych i spichrzów gminnych, wspólnej własności gminnej i obywatelskich sądów pokoju. Wreszcie podnosił mowca, iż prawo przedstawiania proboszczów na parafje powinno przysługiwać nie panom (a właściwie kolatorom) którzy na potrzeby kościoła nic nie dają (tak powiedział) ale chłopom, których jedynie obchodzi, kto jest ich pasterzem. Czy w najwyższym stopniu napastnicze ataki mowcy na duchowieństwo miały ugruntować p. Wlazłę i jego stronników w przekonaniu, że socjaliści nie są wrogami religji, nie wiadomo nam.

W celu wypowiedzenia życzeń włościan zabrał głos p. Wlazło. Co do reformy gminnej stoi on na stanowisku wręcz przeciwnem do stanowiska p. Daszyńskiego. Nie chce gminy zbiorowej, ale właśnie połączenia gminy z obszarem dworskim. Z szczególnych żądań, skierowanych do parlamentu, podnosi kilka, poruszonych już przez p. Misiołka, a nadto żąda zniesienia opłaty $17\frac{1}{2}$ centa od doręczeń sądowych, dozwolenia na hipotekowanie nierejentalnych aktów przynajmniej do wysokości 500 złr., zniesienia opłaty od spadków i przeniesienia własności i asekuracji przymusowej. Wreszcie oświadcza, iż ponieważ słyszał, iż „miastowi“ mają zamiar wywłaszczyć chłopa i odjąć mu religję, przeto prosi on, by który z obecnych panów miastowych mu to wytłómaczył.

Odpowiedzi tej podjął się p. Sułczewski. Towarzysz ten odznacza się zarówno zapałem jak brakiem wszelkiego pojęcia o prostem myśleniu. Z treści jego przemówienia, które nie było żadną odpowiedzią wprost, ale szeregiem nic nie mówiących okrzyków, wynikało mniej więcej, że socjaliści chcą zreformować Kościół, by w nim każdy miał co jeść (co to ma jedno do drugiego?) i że skoro oni bronią kraju własnemi piersiami (tak powiedział), to muszą być patrjotami. Pod koniec odczytał mowca uchwalony następnie przez zgromadzenie wniosek, według którego zgromadzenie obiera komisję, do której wchodzi obok robotników 45 włościan, w celu wydania odezwy do ludu w Galicji, by się do postawionych na zgromadzeniu żądań przyłączył. Po uchwaleniu wniosku oświadczył p. Wlazło, iż włościanie mają już swój komitet, wybrany na podstawie uchwał rzeszowskich i wobec tego nie mogą się z nikim innym łączyć bez porozumienia się i narady. Na zgromienie go za to przez p. Daszyńskiego nie dał już p. Wlazło odpowiedzi.

P. Englisz zamknął zebranie okrzykiem na cześć włościan i robotników i całego ludu polskiego. Przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni się rozeszli.

Lekceważenie nauki religji.

W sprawie nauki religji w naszych szkołach otrzymujemy równocześnie dwie korespondencje z dwóch punktów kraju, utyskujące nad lekceważeniem, jakiem Rada szkolna krajowa traktuje w naszych szkołach naukę religji.

Oto co nam pisze przygodny korespondent tarnowski (K. K.): „Dziwne nieraz krążą wieści — jedne są oparte na podstawach i wcześniej czy później się spełniają często ze szkodą dla społeczeństwa a inne są tylko kaczkami. I w Tarnowie krążę wieści, że księża mający być mianowani katechetami przy szkołach ludowych, nie będą mianowani dla pewnej szkoły, lecz ogólnie dla szkół tarnowskich, by jak piłka od szkoły do szkoły przerzucani być mogli. A może i jest coś w tem, bo zażądano wykazu statystycznego jak: ile klas w każdej szkole, ile w każdej klasie młodzieży co do wyznania, ile godzin nauki religji, ile egzort itd. I dlaczegóżby tak być miało? Ot prosta rachuba! Oszczędność! By każdy katecheta miał pełną liczbę godzin, a stąd by było mniej posad i by za godziny nadliczbowe nie trzeba było dawać remuneracji! Oto byłby nowy sposób do dalszego polepszenia bytu nauczycieli ludowych! Zacznie się od katechetów, a potem przejdzie się do nauczycieli. A czy nie znajdą się nauczyciele we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i innych większych miastach, którzy może nie mają nawet po 20 godzin tygodniowo? a ilu kierowników, którzy mają może tylko po kilka lub kilkanaście godzin tygodniowo, gdy tymczasem obowiązani są wszyscy aż do 30 godzin tygodniowo? Skoro przeto każdy będzie miał pełną liczbę godzin, ilu po prostu nauczycieli pójdzie na zieloną paszę! Tak! ponieważ robotnicy domagają się słusznie zmniejszenia godzin roboty — trzeba to powetować na nauczycielach! Jakie będą tego skutki, jakie straty dla młodzieży, jakie narzekania nauczycieli, ile chorób z przeciążenia pracą, a może w dalszem następstwie i wypadków śmierci przedwczesnej, w to nie wchodźmy, o to się nie pytajmy — dość, by każdy miał pełną liczbę godzin i koniec. — Zapewne, kto takie wieści szerzy, nie ma pojęcia o szkolnictwie, o wychowaniu młodzieży, o wpływie nauczycieli a szczególnie katechetów na serca dziatwy i to tylko wtedy, gdy dłuższy czas nad nią pracują. Dlatego wieści takie uważamy za zwykłą kaczkę i nawet nie przypuszczamy, by się kiedykolwiek spełniły“.

Wprost sensacyjną korespondencję o lekceważeniu nauki religji przez Radę szkolną przysyła nam z Bochni osobistość zasługująca w całej pełni na zaufanie, a kryjąca się pod znakiem $\alpha\beta$:

„Z smutnym, a liche świadectwo Radzie szkolnej krajowej wystawiającym faktem chcę się podzielić ze wszystkimi, którym dobro dzieci leży na sercu. Od 25 listopada z. r. szkoły ludowe męskie są pozbawione nauki religji. Mamy więc z łaski Rady szkolnej krajowej szkoły bezwyznaniowe, w których dzieci katolickie nie potrzebują się uczyć religji zupełnie tak, jak żydowskie. Jakie skutki z tego wyniknąć mogą, każdy może sam wywnioskować. Rodziców zniechęca to i uprzedza do szkoły, bo wiedzą dobrze, ze nauka religji jest najważniejszą w wychowaniu dzieci, a właśnie tej nauki ich dzieci pozbawiono; dla nauczycieli rzeczą to jest bardzo przykrą, bo przez tak długi czas urządzać ciągłe zastępstwa, to sprawa trudna i kłopotliwa. Najniekorzystniej zaś odbije się to na dzieciach, które, przez tak długi czas pozbawione nauki religji, mogą nabrać przekonania, że religja to przedmiot mało ważny, a przynajmniej o wiele mniej ważny od innych. Gdy bowiem z jakiejkolwiek przyczyny braknie innej siły nauczycielskiej, czemprędzej starają się o zastępstwo, tak, że dłuższej przerwy nie ma nigdy, gdy brakło katechety, o nowego się nie postarano, widocznie nie warto, widocznie na religji nie wiele zależy; A gdy się w dziecku obudzi raz takie przekonanie, lub choćby tylko przypuszczenie, trudno bardzo pracować potem nad takiem dzieckiem. Nie rokuje ono z pewnością nic dobrego na przyszłość.

Niekorzystnie odbije się to i z tego powodu na dziecku, że chłopcy po czwartej klasie zdają egzaminy wstępne do gimnazjum także z religji. Kiedyż materjał tak obfity przy tak skąpej liczbie godzin przerobią jako tako, gdy już półtora miesiąca religji się nie uczą, a te stosunki — zdaje się — jeszcze dłużej potrwają? Jak potem katecheta zdoła te dzieci

przygotować dobrze do pierwszej spowiedzi i komunji św.? Nadchodzi koniec pierwszego półrocza. Religja d tąd jest chwała Bogu przedmiotem obowiązkowym; do ważności świadectwa konieczna nota z religji, a tę któż wpisze, gdy przez cały kwartał szkolny religji nie udzielano? jakże można dać dziecku postęp bardzo dobry, dobry lub choćby dostateczny, gdy nie ma wpisanej noty z religji? Sądzę, że świadectwa te będą nie ważne, a gdy nareszcie zawita katecheta, będzie musiał dwa razy więcej zadawać, dzieci obciążać, aby materjał wyczerpać, czas stracony odrobić, ale nie wiele chyba będzie pożytku z tej nauki, bo i dobrze nie potrafi wyłożyć, spiesząc się i uczniów zniechęcić może dużo zadając.

Napisałem, że z łaski Rady szkolnej krajowej panują te idealne a błogie w następstwa stosunki w tutejszych dwóch szkołach męskich i czuję potrzebę wykazania tego. W tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej przez nietakt młodego a niedoświadczonego dyrektora przyszło do przykrej sceny między nim a katechetą na jednej z konferencyj. Dyrektor wniósł skargo do starosty, który zamiast sprawę natychmiast ubić i załatwić na miejscu, pozwolił na rozbabranie jej po całem mieście, a po posiedzeniu Rady okręgowej odesłał ją do Rady krajowej. We Lwowie dyrektor ma krewnego radcę Namiestnictwa, który tak około tej sprawy się zakręcił, że nie upłynął i tydzień (rzecz niesłychana, by kiedykolwiek Rada krajowa tak prędko działała) a do konsystorza biskupiego w Tarnowie nadeszła propozycja z podpisem samego Namiestnika, żeby katechetę przenieść do Dembicy i z żądaniem, by nawet drogą telegraficzną odpowiedzieć, czy tak się stało. Konsystorz propozycję odrzucił, domagając się przeprowadzenia ścisłego śledztwa; gdy jednak sam Namiestnik prosił ks. biskupa, żeby się zgodził na przeniesienie katechety na którąkolwiek posadę, gdy nadto Rada krajowa przyrzekła wdrożyć dochodzenie przeciw dyrektorowi i gdyby zarzuty, przez katechetę jemu uczynione, okazały się prawdziwemi, dyrektora z Bochni usunąć, ostatecznie konsystorz przystał na przeniesienie katechety do Nowego Sącza.

Cała ta sprawa, która przechodzi tu tyle instancyj, zakończyła się w 5 tygodniach, podczas gdy w innych warunkach może nie wystarczyłoby i 5 miesięcy. Jak to dobrze mieć krewniakami grube ryby.

Do szkoły wydziałowej na miejsce ustępującego katechety przeniesiono tymczasowo katechetę szkół męskich, do tych zaś zamianowano prowizorycznie jednego z księży z dyecezji z płacą nauczyciela młodszego. Za tę wielką łaskę ów ksiądz podziękował i całkiem słusznie, bo pensja, którą mu łaskawie ofiarowano, wystarczyłaby mu zaledwie na mieszkanie i wikt; musiałby więc chyba mieszkania nie opalać, nie używać światła, nie mieć żadnej obsługi, sam prać swoją bieliznę chodzić w łachmanach itd. Pewnie nie miał ochoty do tego, więc podziękował. Rada okręgowa odniosła się natychmiast do Rady krajowej, by zaasygnowała pełną płacę 660 złr., dotąd jednakże odpowiedzi nie ma żadnej, a trwa to, jak wspomniałem, półtora miesiąca. Gdy się rozchodziło o przeniesienie katechety, wystarczyło 5 tygodni, chciano się nawet posługiwać drutem telegraficznym. Gdy idzie o zapewnienie udzielania nauki religji, Rada krajowa nie daje znaku życia. Ale prawda! czemuż się dziwić? Wszak religja nie ma we Lwowie żadnego radcy Namiestnictwa, któryby ją protegował. Dotąd także obietnica dana konsystorzowi w sprawie przeprowadzenia śledztwa pozostała — obietnicą.

Z KRAJU.

Tarnów 6 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Stowarzyszenie katolickie. — Prace duchowieństwa koło podniesienia maluczkich. — Bezinteresowność „Sokoła". — Uznanie.

Uleczenia niezdrowych stosunków dzisiejszego społeczeństwa nie można osiągnąć przez zniszczenie obecnego organizmu społecznego, jak tego domagają się socjaliści. Trzeba złe usuwać; trzeba zdobyć warunki bytu korzystniejsze dla klas robotniczych; wypada na miejsce liberalno-żydowskiego ustawodawstwa domagać się praw sprawiedliwszych, opartych na chrześcijańskiej miłości. To nastąpić może tylko zwolna. Klasy niższe potrzebują przygotowania. Tą myślą powodowane duchowieństwo tutejsze założyło, mimo szykan żydowskich, stowarzyszenia katolickie: czeladzi, sług, robotników. W ostatnich miesiącach zwrócono jeszcze uwagę na terminatorów. Dzięki głównej inicjatywie ks. inf. Walczyńskiego mamy od 2 miesięcy stowarzyszenie opieki nad uczniami przemysłowymi, które przez podniesienie ich moralności, szerzenie oświaty rzetelnej i o ile można przez czujność nad gruntownem wykształceniem zawodowem, zdąża do podźwignięcia stanu mieszczańskiego. W niedzielę i święta gromadzą się chłopcy na gimnastykę, na którą „Sokół" tutejszy udziela bezinteresownie sali i nauczyciela; następuje nauka w formie zajmującej młodzież; potem śpiew. Z przyjemnością i korzyścią spędza młodzież pod okiem starszych te godziny, które dawniej jak najgorzej były użytkowane. Środków materjalnych dostarczają niezmordowane w pełnieniu dzieł szlachetnych panie damskiego towarzystwa św. Wincentego a Paulo i członkowie wspierający z inteligencji i warstw rzemieślniczych. Nauką i śpiewem zajmują się księża. Jak wiele można zrobić przy dobrej woli, pokazało się z okazji gwiazdki, którą chłopcom dzisiaj urządzono w sali tutejszej „Gwiazdy". Podziwiano przyzwoite zachowanie się niesfornych zwykle terminatorów, rozkoszowano się pięknemi ich deklamacjami i śpiewem. Nawet ci, co z niedowierzaniem spoglądali dotąd na powstające stowarzyszenie, pozbyć się musieli uprzedzeń i oddać zasłużone uznanie. Cześć ks. infułatowi za zacną inicjatywę, trudy i materjalne środki, cześć szlachetnym paniom, cechmistrzom i wszystkim, którzy dzieło to popierają i szlachetnie, bezinteresownie zajmują się młodzieżą, najbardziej może zaniedbaną. Taka praca cicha, wytrwała i dla społeczeństwa jest wielce korzystna i u Miłośnika maluczkich dobrze zapisana. Gdyby to ten duch poświęcenia objął szersze warstwy, wyprowadził niejednego z wygodnej skorupy bezczynnego samolubstwa — przyszłość nie przedstawiałaby się wtenczas w tak groźnej postaci.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 3 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Uroczystości noworoczne. — Z paryskiego życia.

Najuteszczęśliwszą osobą w Paryżu w dzień Nowego Roku jest bezsprzecznie prezydent rzeczypospolitej. Od wczesnego rana do samego wieczora ciągną się te przyjęcia, w których cały świat dyplomatyczny i urzędowy składa „pierwszemu obywatelowi" noworoczne życzenia. Już o dziewiątej rano zjawiają się władze wojskowe, potem ministrowie; kardynał Richard, arcybiskup Paryża, któremu starość nie pozwala brać udziału w tak długich uroczystościach, w których etykieta wymaga kilkogodzinnego stania, odwiedził prezydenta w wilję tegoż dnia. O wpół do jedenastej przybył senat, poczem p. Loubet przedstawia prezydentowi wszystkich senatorów po kolei. Ta sama historja odbywa się skoro przybędzie Izba. P. Brisson recytuje przed prezydentem setki nazwisk. Natychmiast po tej uroczystości Faure wsiada do powozu i jedzie rewizytować Brissona i Loubeta. W południe powraca do pałacu na polach Elizejskich, dokąd zaprosił na śniadanie najznakomitsze paryskie „figury". Po śniadaniu recepcje trwają dalej. Teraz przedstawia się prezydentowi ciało dyplomatyczne, a mianowicie w nieobecności nuncjusza papieskiego przedstawiał poszczególnych dyplomatów dziekan-zastępca, ambasador rosyjski baron Mohrenheim. Przed pałacem zgromadziły się tłumy ciekawych, przypatrujących się bogatym mundurom dyplomatów, przepysznym ich zaprzęgom. Teraz oni złożywszy swe życzenia odjeżdżają, a tymczasem przez salony pałacu przesuwają się coraz to nowe postacie. Więc rada stanu, wydział Rady legji honorowej, trybunał, władze policyjne, adwokaci, notarjusze, inwalidzi. Na czele Izby handlowej p. Derville, wreszcie mnóstwo znajomych wielkości, które przybywają w półurzędowym charakterze. Z ministrów nie stawiło się dwóch, a mianowicie Turrel i Rambaud. Minister oświaty wyjechał na krótki pobyt do Nicei, a to nie w celu wypocznienia, ale raczej dla prac nad dziełem, które rozpoczął zanim wezwano go na godność ministra, dla dalszej pracy nad swoją historją powszechną, której współautorem jest znany profesor Lavisse. O godzinie wpół do piątej kończą się wreszcie uroczystości. Prezydent Faure biegnie zrzucić oficjalny frak i kładzie się na kanapie, by wypocząć na chwilę,

Dziś znikły na rok cały znowu setki i tysiące sklepików ruchomych, które jak grzyby w barszczu wyrosły na bulwarach naszych na dwa dni przed Nowym Rokiem. Przedrzeć się trudno przez tłumy, każden coś kupuje, lub ogląda przynajmniej: niespodzianki noworoczne, podarki dla dzieci, zabawki, figle rozmaite i te tak tego roku w modzie pamiątki pobytu cara i carowej w Paryżu. Więc są to obrazki, medaliki, szpilki, chustki do nosa, krawatki, bibeloty, wszystko z podobiznami „północnych przyjaciół". Sklepików tych są nieskończenie długie szeregi, jak okiem zajrzysz budy, same budy. A dziwić się nie można, jeśli wiemy, że wszystkim tym kupcom w dzień Nowego Roku wolno na bulwarach bezpłatnie rozkładać towary na sprzedaż. Tego roku, jak mówił mi jeden ze znajomych, ruch ten jarmarczny jest mniejszy ze względu właśnie na pobyt carstwa, w czasie którego zmysł wynalazku, mający tak szerokie pole do działania przy jarmarku noworocznym, kiedy głównie idzie o rzeczy nowe, niespodzianki i t. p. rzeczy, a zarazem i portmonetki przeciętnego Paryżanina się wyczerpały. Zauważyłem za to na rogach ulic i przy kościołach także mnóstwo żebraków jak nigdy. Skąd się to wszystko wzięło. Kobiety, dzieci, starcy, kaleki, rodziny całe rzucają się na przechodnia z prośbą o wsparcie, ale nie daj im nic, a twarz uśmiechnięta, zda się zaraz grozić i przeklinać. Straszna rzecz ta bieda uliczna właśnie, bo nie tak ciężka ani przykra, jak ta ukryta, o której mało się wie, a która istotnie na pomoc i litość zasługuje — ale ta bieda żebracza, brudna, najczęściej fałszywa i pozorna.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(6) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Następnego dnia dowiedzieliśmy się, ku ogólnemu zdziwieniu, że żadnych rozbójników nigdzie nie było, że Bouganeuf, Limoges, Aubusson, Grangeneuve i cała okolica w równej była trwodze, i wszędzie użyto podobnych środków obrony i zabezpieczenia, lecz ani jeden strzał nie padł.

Był to pierwszy odgłos rozruchów rewolucyjnych, który się odbił o Fénestrange; lecz wkrótce uderzenia piorunu następowały jedne po drugich. Dowiedziano się, iż pan hrabia d'Artois wyjechał razem z panami de Polignac; chłopstwo zaczęło się burzyć; wszędzie zorganizowano gwardję narodową, a mój ojciec usłyszał z niemałem zdziwieniem, że Dupuy został mianowany dowódcą tejże w Aubusson; wkrótce jednakże podał się do dymisji i został prokuratorem-syndykiem gminy.

Zaczęto nas prawie oblegać w zamku jakby w fortecy. Wszystkie przywileje feudalne, które stanowiły znaczną część dochodów mojego ojca, zostały zniesione. Chłopi dotychczas tak pokorni, przestali się nam kłaniać; polowali swobodnie i ścinali drzewa w lesie Fénestrange, grożąc, że nas wypędzą z zamku. Cała prawie szlachta emigrowała.

Ojciec, chociaż nieustraszony, nie śmiał oddalać się z domu, z obawy, aby podczas jego nieobecności zbrojne chłopstwo nie podpaliło zamku i nie znieważyło mojej matki. Nie ufał nawet służącym i sam własnoręcznie każdego wieczoru zamykał bramę. Oczekiwał lada dzień prawdziwego oblężenia.

Wtem rozbiegła się pogłoska, że zbiera u siebie zapasy zboża. Było to naówczas najcięższe oskarżenie, sprawa gardłowa.

Jakóbini z Aubusson zgromadzili się pod przewodnictwem Dupuy'a i zawyrokowali, że trzeba przetrząsnąć zamek Fénestrange, a w razie znalezienia zebranego zboża, aresztować ojca.

— Piękny Fénestrange powiedział, że będzie patrjotów karmił owsem — wołał Dupuy — czas, aby patrjoci dali mu nauczkę.

Ojciec, uprzedzony przez przyjaciela, iż gwardja narodowa i prokurator-syndyk zamierzają pomaszerować na Fénestrange, chciał z początku stawiać opór; lecz matka błagała go, by wyjechał.

— Jeżeli zostaniesz — rzekła — wszystko zgubione. Nie znajdą tu zboża, ale znajdą broń i amunicję, oskarżą cię, że spiskujesz przeciw patrjotom, wtrącą do więzienia... i cóż się wtedy stanie ze mną i z Robertem? Opuść raczej Francję, jedź do Koblencji, wstąp do armji książąt i powróć, aby nas uwolnić od tyranji jakóbinów. Dupuy uważałby się za szczęśliwego, gdyby cię mógł pochwycić.

— Ah! łotr! — krzyknął ojciec. — Z jakąż przyjemnością stanąłbym do walki z tym nędznikiem!

— Tak, ale on ma tymczasem trzystu zbrojnych za sobą, jakóbinów i wszystkie władze, a ty jesteś sam jeden.

— A mnież to nie ma matko? — zawołałem dumnie, gdyż miałem już lat piętnaście i byłem oburzony, że mnie nie uważano za dorosłego mężczyznę.

— Ty — rzekł ojciec — będziesz pilnował matki. Ona ma słuszność, muszę jechać. Gdybym się dał wykurzyć, jak lis z nory, nie mógłbym już was ani zobaczyć nigdy, ani bronić. Za kilka miesięcy wrócimy do Francji z książętami i weźmiemy za łeb panów jakóbinów. W potrzebie batogi nasze wystarczą.

Czas naglił; uprzedzono go, że gwardja narodowa z Aubusson jest już w drodze. Ucałował nas i odjechał.

Nie miałem go już nigdy zobaczyć, wyjąwszy w pewnej chwili tak dziwnej, tak strasznej i nadprzyrodzonej, że mi ona nigdy nie wyjdzie z pamięci.

III.

Odjazd mojego ojca był początkiem naszych nieszczęść. W dwie godziny potem gwardja narodowa z Aubusson, dobrze uzbrojona i prawadząca z sobą jedną armatę (gdyż, znając dumę mojego ojca, myślano o formalnem oblężeniu) zajęła stanowisko naprzeciw zamku!

Dnpuy, wysłany w charakterze parlamentarza, wezwał nas do poddania się.

Zdziwiło go to, że wchodząc nie napotkał oporu. Podejrzywał zasadzkę. Zdawało mu się, iż owe dwie armaty przed trzema laty nabite i wycelowane na aleję, były przeznaczone do zrobienia wyłomu w szeregach rewolucyjnych.

Jednakże jego podojrzenia rozpierzchły się, skoro matka i słudzy oświadczyli, że pan baron wyjechał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dn:a 9 stycznia.

Kalendarz kościelny. W sobotę Marcjanny, panny, męczennicy; jutro Wilhelma, biskupa i Jana Dobrego; pojutrze Higenjusza i Leoncjnsza, biskupów.

Jutro w kościele Najśw. M rji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski. Sumę odprawi następnie ks. J. Nieć.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro nabożeństwo brackie SS. Aniołów Stróżów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słomki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, knry, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno sam a, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minnt 37, zachód przypada o godzinie 3 minut 56, długość dnia 8 godzin minut 19.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada jutro, dnia 10 o godz. 10 minnt 45 rano.

Stan powietrza. Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano, barometr 749,0, termometr 11°0 C., wilg. 94%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

O z Szanownych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do poniedziałku 11 bm. wtorkowego numeru już nie otrzymają.

W najbliższym dodatku powieściowym (czwartek 14 bm) rozpoczniemy druk powieści Józefa Rogosza pt. „Pan na Granowie“.

---

† **Ś. p. Tytus Bortnik**, profesor wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, przełożony wydziału mechaniki, urodzony we Lwowie w r. 1836, zmarł w Krakowie dnia 7 b. m. Zmarły przez 20 lat pracował przy tutejszej instytucji naukowej w charakterze profesora. Szkoła przemysłowa traci w zmarłym znakomitego technika. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 41, przy ulicy Karmelickiej. Na gmachu szkoły przemysłowej powiewa żałobna flaga.

* **Caveant consules!** Z powodu mającego nastąpić wprowadzenia w życie nowej ustawy o postępowaniu w sprawach cywilnyeb, okazało się, że obecny budynek sądowy przy kościele św. Piotra przy ul. Grodzkiej jest za szczupły, aby w nim można urządzić kilka sal dla rozpraw mających odbywać się publicznie tak w pierwszej jak w drugiej instancji. Władze tutejsze sądowe proponowały ministerstwu sprawiedliwości albo nabycie gruntu pod budowę sądu, albo też wynajęcie innego budynku na pomieszczenie obecnego sądu powiatowego miejskiego delegowanego cywilnego, bo przez usunięcie tego sądu zyskanoby miejsce na urządzenie sal rozpraw. Tymczasem ministerstwo sprawiedliwości nie uwzględniło tych wniosków, lecz poleciło wystawić nowe dwupiętrowe skrzydło od ulicy Grodzkiej, to jest zabudować front obecnie istniejącego ogródka, i to w linji regulacyjnej, biegnącej równo z figurami przed kościołem św. Piotra, na których są umieszczone postacie dwunastu apostołów.

Pomijając nawet tę okoliczność, iż przez zabudowanie wolnego miejsca, będącego obecnie ogródkiem sądowym, znowu zniknie ze szkodą dla higjeny jeden plac wolny, których liczba z każdym dniem się zmiejsza, projekt ministerjalny, ze względów estetyki nie powinien nigdy wejść w życie. Zabudowanie bowiem obecnego frontu ogródka przed sądem, zasłoni najzupełniej strukturę kościoła św. Piotra i oszpeci ulicę Grodzką, bo figury dwunastu apostołów będą na równi z oknami pierwszego piętra a pierwszy z apostołów będzie prawie dotykał ściany bocznej nowo budować się mającego skrzydła.

Sądzimy, że na podobną budowę ani Magistrat, ani Rada miejska miasta Krakowa nigdy nie zezwoli i owszem użyje wszelkich środków, by projekt ministerstwa sprawiedliwości ze względu na kościół św. Piotra nie stał się faktem dokonanym.

Najwyższy czas do działania na prowincji w sprawie wyborów do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej! Karty wyborcze są już do starostw przez c. k. komisję wyborczą odesłane celem doręczenia urzędom gminnym, co już nastąpić musiało, upraszamy zatem szanownych wyborców jak również wszystkich, którzy z poczucia obywatelskiego agitacją przedwyborczą zająć się raczyli, aby bezzwłocznie po otrzymaniu lub zebraniu kart takowe do komitetu na ręce przewodniczącego p. Władysława Fischera, Kraków, Linja A-B odesłać zechcieli.

Ze stacji ratunkowej komunikują nam 7 b. m.: Dzisiaj o godz. 3 popoł. zawezwano pogotowie telefonicznie na dworzec kolejowy (główny) do człowieka, który przyjechał koleją i zemdlał. Zastano już ocuconego Karola Rochwista l. 23 liczącego, rodem z Łyszokania (?) ad Brzesko. Podał, że podczas rżnięcia sieczki noże sieczkarni ucięły mu zupełnie rękę lewą (powyżej stawu nadgarstkowego podobno). Ręka prawa była silnie zraniona. Prowizorycznego opatrunku nie zdejmowano. Chorego odstawiono do szpitala św. Łazarza (pawilon chirurgiczny prof. Obalińskiego). Chory ogromnie osłabiony, mdlał nieustannie z powodu silnej niedokrewności. Wypadek bardzo wątpliwy co do wyniku.

* **Odezwy wyborcze** partji socjalno-demokratycznej w Austrji, w języku polskim i niemieckim, podpisane przez centralne zastępstwo miast: Wiednia, Berna, Teplitzu, Gracu, Insbruku i Lwowa rozrzucano wczoraj po Krakowie. Z Krakowa podpisani są na odezwie: Daszyński, Englisch, Kleinberger, Klimczyk, Misiołek, Teodorczuk i Tokarz. Sporo egzemplarzy wpadło w ręce policji, która je skonfiskowała. Odezwy są drukowane w Wiedniu, w drukarni L. Bergmanna i Spółki.

* **Z „Gwiazdy“.** Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ urządza d. 10 b. m. w niedzielę zabawę z tańcami. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **„Czytelnia kolejowa“** urządza dziś w sobotę bardzo wesoły wieczorek dramatyczny, w którym program rozpocznie: „U fotografa“ jeduoaktowa operetka Millöckera, następnie „Stryj przyjechał“ komedyjka hr. Koziebrodzkiego a zakończy wyjątek z „Ptasznika z Tyrolu“ akt 2-gi muzyka Zellera. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Czytelnia dla kobiet** przeniesioną została z d. 7 b. m. na ul. Szpitalną l. 7 I p. i otwartą jest od godz. 10 rano do wpół do 10-tej wieczorem. Członków czytelni wydział zaprasza na opłatek we wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem.

* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę 10 b. m. w Przyjaźni kleparskiej, Florjańska 35. Amatorzy odegrają: „Cicha woda brzegi rwie“, zakończy „Werbel domowy“ ze śpiewami. Początek przedstawienia punkt o godz. 7 wieczorem.

* **Żydom wszystko wolno.** Piszą do nas z miasta: W realności żydowskiej, róg ulicy Krakowskiej i Trynitarskiej (obok klasztoru Braci Miłosierdzia) budowa piętrowej oficyny trwa ciągle; przechodząc onegdaj rano przez Kazimierz, można było dostrzedz uwijających się na I piętrze murarzy, a to przy 13-tu stopniach niżej zera. Będzie to mocna budowla! Co na to budownictwo miejskie?

* **Zarząd krakowskiego Tow. Oświaty ludowej** założył w ciągu miesiąca grudnia 1896 r. 5 nowych bezpłatnych czytelń ludowych, a mianowicie: Nr. 44 w Czarnej, pow. Ropczyce (książek 104 wart. 40 złr.); nr. 73 w Witowie, pow. Nowy Targ (dzieł 101 wart. 40 złr.); nr. 547 w Olszanie, pow. Nowy Sącz (dzieł 93 wart. 35 złr.); nr. 679 w Czańcu. pow. Biała (dzieł 108 wart. 42 złr.); nr. 680 w Niegowici, pow. Bochnia (dzieł 102 wart. 40 złr.); i rozesłał w tym celu łącznie 498 książek w 508 tomach, wart. 197 złr. Nadto uzupełnił Zarząd zapasem nowych książek biblioteczki następujących dawniej założonych czytelni ludowych: pow. Biała: w Lipniku, pow. Bochnia w Ujściu solnem, pow. Brzesko: w Paleśnicy, w Maszkienicach i Zakliczynie nad Dunajcem, pow. Grybów: w Wojnarowy i w Siąkowy pow. Kraków: w Bolechowicach, pow. Limanowa: w Kamienicy, pow. Łańcut: w Woli Oliższej i Sosinie, pow. Nowy Sącz: w Zbikowicach i Swiniarsku, pow. Wadowice: w Bachowicach i w Ryczowie, pow. Żywiec: w Sporyszu i w Jeleśni i rozesłał do tych czytelń łącznie 722 dzieł, w 755 tomach, wartości 298 złr. 50 ct. Razem przeto rozesłało Towarzystwo w ciągu grudnia 1896 r. 1220 książek, w 1273 tomach, wart. 429 złr. 50 ct.

W ubiegłym roku 1896 założono łącznie 34 nowych czytelń, do których posłano 3.754 tomów, wartości 1.479 złr. 60 ct., a uzupełniono 178 czytelń ilością 8.517 tomów, wartości 3.351 złr. 70 ct. Razem przeto rozesłano w r. 1896 r. 12.271 tomów, wartości 4.851 złr. 30 ct. *Ks. Pelczar* prezes. *Dr W. Dadlez* sekretarz.

* **Dar.** Pan Jerzmanowski, właściciel Prokocima, ofiarował na urządzenie drzewka dla miejscowej młodzieży szkolnej kwotę 100 złr. w. a. Za te pieniądze zakupiono czapek, chustek, szalików, kaftaników i rękawiczek w liczbie przeszło 200 sztuk i rozdzielono między w komplecie zebraną młodzież dnia 23 grudnia 1896 roku przy stósownie urządzonem drzewku wobec rodziny ofiarodawcy i Duchowieństwa miejscowej parafji. Z okazji tej uroczystości pięknie przemówił do dzieci ksiądz proboszcz z Bierzanowa, a jeden z uczniów złożył w imieniu szkoły życzenia wesołych świąt p. Jerzmanowskiemu.

* **Kronika policyjna.** W nocy z czwartku aresztowała policja w ulicy Grodzkiej Reginę Wilk szupaśnicę. Regina przy aresztowaniu rzuciła się na ziemię i udawała chorobę św. Wita. Kiedy ją wieziono wozem ratunkowym ku szpitalowi, okazała tyle zdrowia, że zaczęła tłuc szyby wozu ratunkowego. Obecnie Wilczyca siedzi w klatce „pod telegrafem“. Dostała się także „pod telegraf“ Zofja Kościołkowa, praczka, znana z zamiłowania do zabierania cudzych własności. Kościołkowa piorąc żydowskie brudy, zabrała im pierzynę.

W piątek rano aresztowano Marjana Zgonalskiego, który pragnąc ulżyć ciężaru, skradł chłopu z wozu tylko 43 funtów masła.

Żydowska etyka lekarska. W kwietniu 1895 r. otrzymała Izba lekarska we Lwowie skargę pisemną, rzekomo przez krawca Izraela Majera Hechta ze Skolego wystosowaną, w której tenże oskarża miejskiego lekarza, dra Wiktora Michalskiego ze Skolego, że pobił jego żonę Cittę, gdy ta przyszła doń z wezwaniem, by udzielił choremu jej mężowi pomocy. Skargę tę posłała Izba lek. drowi Michalskiemu do wyjaśnienia.

Stosownie do tego wezwania lekarz i burmistrz Skolego, dr Mirowicz, pismem do l. 597 z d. 9 maja 1895 r., oświadczył, że fakt taki nigdy nie zaszedł, że dr Michalski jest powszechnie szanowanym obywatelem i dzielnym lekarzem, a skarga jest pisana ręką kolegi dra Friedlaendera (żyda) i musi być niestety uważaną jako wypływ nizkiej zawiści zawodowej i potępienia godną denuncjację“. Izba lekarska potem poleciła drowi Michalskiemu, by sprawę oddał do sądu. Posłuszny temu wezwaniu z dnia 13 maja 1895 l. 150, zaskarżył dr Michalski „kolegę“ Friedlaendera do sądu o przestępstwo §§. 487 i 488.

Przy rozprawie w Skolem odbytej przyznał osk., że skargę sam pisał, ale był to brulion, który Hecht miał potem przepisać, a tymczasem Hecht nie chcąc bawić się w mundanta, bruljon ten do lwowskiej Izby wyekspedjował. Hecht słuchany jako świadek podał, że tak postąpił sobie, bo pisać nie umie i dlatego bruljon ów w kopercie, adresowanej przez kogoś innego, wysłał.

Po przeprowadzonej rozprawie adjunkt Reiner wyrokiem z d. 23 lipca 1895 r. zasądził dra Friedlaendera na karę 14 dni aresztu, którą zmieniono na grzywnę 70 złr. Od tego wyroku zgłosił prawny zastępca podsądnego, dr Bergwerk z Drohobycza odwołanie do sądu obwodowego w Samborze, wskutek czego rozpisano rozprawę apelacyjną na 30 grudnia 1896 r. Jako referent sądu powiatowego w Skolem fungował p. Waydowicz. Wyrok zniesiono.

Związek młynarzy. Wydział zarządu centralnego Związku młynarzy, na odbytem dnia 3 b. m. posiedzeniu, uchwalił zwołać zgromadzenie zarządu centralnego, któremu celem skuteczniejszej akcji Związku, postanowił zaproponować następujące sprawy do załatwienia: a) Postarać się o wprowadzenie w życie funduszu zapomogowego na zaliczki bezprocentowe dla członków uczestników, będących chwilowo bez zajęcia; b) starać się usilnie o stworzenie fachowej szkoły młynarskiej. Inne, ewentualne sprawy porządku dziennego obrad zarządu, podane będą później wraz z oznaczeniem terminu posiedzenia. Na tem samem posiedzeniu przeprowadził wydział reorganizację biura Związku i powierzył redakcję *Gazety młynarskiej* p. Teofilowi Szumskiemu.

Odznaczenie. Cesarz nadał jeneralnemu konsulowi w Trebizondzie Kajetanowi Zagórskiemu order korony żelaznej klasy trzeciej.

Z prowincji. W Bochni, pod kierunkiem dra Władysława Michnika, odbyło się w niedzielę przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrali dwie arcywesołe komedje Stanisława Dobrzańskiego: „Złoty cielec“ i „Wujaszek Alfonsa“. — Drugie przedstawienie odbyło się w sąsiednim Brzesku, na dochód sprawienia zegaru wieżowego. W Brzesku grali amatorzy „Flisaków“ Władysława Anczyca. Prócz tego program wieczoru obejmował „Monolog kolejarza“, chór kwartetowy, a na zakończenie „Brzuchomowstwo“. Do śpiewu akompanjowała muzyka salinarna z Bochni.

Z Krosna piszą do nas: Dn. 2 stycznia byliśmy świadkami ważnego aktu poświęcenia cegielni parowej „Karol“ w Polance i zarazem wzniecenia pierwszego ognia. Robotnicy urządzili na ten akt ołtarzyk w piecu pierścieniowym, przy którym ks. Krygowski, proboszcz ze Zrencina, odprawiał modły w asystencji właścicieli Marji Klobassa Zrenckiej i hrabiego Stefana Goetzendorf Grabowskiego, oraz urzędników administracji i licznie zgromadzonych robotników. Po odprawieniu modłów i poświęceniu cegielni ksiądz Krygowski miał przemowę najpierw do właścicieli, w której wykazywał jak ważnem jest stanowisko osób, które stają na czele pracowników, oraz dziękował w imieniu tych ostatnich za daną im pracę i sposób do utrzymania rodziny. Nakoniec przemawiał do robotników słowami jedności zachęcając do uczciwej pracy Bogu miłej, a pożytecznej krajowi. Miły widok sprawiała ta gromadka, która długie lata ma przebyć wspólnie, pracując dla dobra naszego kraju. Szczęść im Boże.

Straszny wypadek. Z Grzymałowa piszą: Na ruską wilję jechali staruszkowie: p. Faranowski, właściciel realności z Horodnicy, 80-letni, z żoną 74-letnią do córki swej do Toustego. Na gruncie, należącym do gminy Leżanówka, jadąc drogą spadzistą po nad jarem głębokim, na dnie którego płynie maleńki strumyk, sanie poszły w zatokę i wszyscy razem z saniami i z końmi wpadli do rzeczki. Staruszka upadła na sam spód, głową w wodę, na nią sanie z całym pakunkiem, obok p. Faranowski, furman i konie. Woda, zatamowana w wąskiem korycie, spiętrzyła się tak, że tylko p. F. i furman głową z wody wystawali, staruszka zaś leżąca na spodzie, została wodą zalana i uduszona.

Stało się to w miejscu oddalonem od wsi, wśród

pól, tak że w tem położeniu pozostawali nieszczęśliwi około dwóch godzin, nie mogąc się z ciasnego koryta wydobyć. W końcu chłop, jadący przypadkiem, spostrzegł to, lecz nie pospieszył sam pomódz biednym nieszczęśliwym, tylko dał znać do wsi, skąd gdy przyszedł ratunek, wydobyto staruszkę nieżywą, a pana Faranowskiego i starego jego furmana mocno pokaleczonych i prawie bez życia i odstawiono ich do Toustego do dzieci.

* **Z Kęt** piszą do nas: W niedzielę d. 27 grudnia, t. j. w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, kiedy cała okoliczna ludność zgromadziła się między godz. 9 a 10 rano na nabożeństwo i zalegała tak zwaną ulicę Kościelną koło tutejszej świątyni, daje się nagle słyszeć sygnał trąbką i w chwilę potem ukazują się mniejsze i większe oddziały z dobytemi pałaszami i odznakami białemi na czapkach (*Feindesabzeichen*) stacjonowanego tu 4-tej szwadronu, 3-go pułku dragonów, kierując swoje zapędy przez ową uliczkę Kościelną koło kościoła, wśród największego tłumu, na błonia, celem odbycia małego manewru, czyli tak zw. *Feldübungen*. Nie potrzebujemy dodawać, że zgromadzony lud i mieszkańcy miasta byli tem naruszeniem niedzieli i lekceważeniem ustaw Kościoła niezwykle rozgoryczeni i głośno wyrażali swoje oburzenie. Czy zaś nie mieli racji do oburzenia — osądźcie sami!?

Ze Stanisławowa piszą: Pod kołami pociągu zginął w Stanisławowie w nocy z niedzieli na poniedziałek, pakier kolejowy Skąpski. Jest to pierwsza ofiara nowo wprowadzonego zarządzenia, niedzwonienia przy nadejściu pociągów. Skąpski bowiem przyzwyczajony, że nadejście pociągu oznajmia dzwon, zapomniał, spiesząc do pociągu lwowskiego, że równocześnie nadchodzi także pociąg z Husiatyna. Zaledwie też wstąpił na tor, pochwyciła go lokomotywa i wlokąc za sobą kilkadziesiąt kroków, zmiażdżyła na niekształtną masę.

Zmarł tu 5 bm. ks. infułat Jakób Kerschka, proboszcz stanisławowski, nagle na udar sercowy.

Samobójstwo. W Stanisławowie otruła się kwasem karbolowym, w nocy z 26 na 27 grudnia z. r. niejaka Felicja Kozioł, 28 lat licząca, rodem z Przemyśla, była kasjerka kawiarniana. Przyczyną rozpaczliwego kroku było chwilowe pomieszanie zmysłów, wskutek nadmiernego używania alkoholu.

Telefony zaprowadzono od Nowego Roku w Tarnopolu.

W Cięcinie. w powiecie żywieckim, otwarto dzięki niesłychanym zabiegom ks. Dobrzańskiego i ks. Florczaka Kółko rolnicze.

Obrazek bukowiński. Czytamy w *Gazecie Kołomyjskiej* następujący obrazek „cywilizacyjny" z Bukowiny: „Sala rozpraw sądowych w Zastawnie. W sali pełno stron. Adjunkt sądowy p. B. urzęduje w sprawach karnych. Dyktuje protokoły, gdzi strony i ogłasza wyroki. Jedna strona czuje się bardzo dotkniętą wyrokiem i biegnie na skargę do naczelnika. Naczelnik p. T., znany raptus, który za karę przeniesiony został z Gurahomory do Zastawny, a raz nawet ukarany był za pobicie chłopa na komisji, wpada do biura adjunkta i wobec stron nazywa go osłem. Adjunkt wyprasza sobie obrazy w ogólności a wobec stron w szczególności. Na to nakazuje mu p. naczelnik, ażeby milczał, bo może nastąpić jeszcze coś gorszego. Adjunkt, zapytał się, co może być gorszego nad tak dotkliwą obrazę. Naczelnik, nie długo namyślając się, zamiast zaspokoić ciekawość adjunkta, dał mu to uczuć w prymitywnej formie tęgiego policzka. Teraz się scena zmieniła, aczkolwiek statyści i bohaterowie zostali ci sami. Adjunkt złapał naczelnika za kark, powalił go na ziemię i dopóty operował naczelnika ręką, dopóki pod nią nie nasunął mu się kij, którym odwet dokończył. Epilog w robocie".

* **Patrjotyzm.** W nocy z 1 na 2 stycznia b. r. spostrzeżono na najwyższym punkcie peszteńskiej bazyliki trójkolorową chorągiew na 5 metrów długą a na 1 metr szeroką. Na chorągwi był następujący napis: „Niech Bóg błogosławi Węgrom w ich drugiem tysiącleciu!" Długo nie wiedziano, kto był autorem i co najważniejsze wykonawcą tego pomysłu. Dopiero w czwartek zgłosił się do komisji budowy bazyliki pewien komisant handlu żelaza, obecnie bez miejsca, niejaki Kornel Steinmassler i oświadczył, że to on, wdarłszy się na szczyt budowli po drutach od piorunochronu, założył chorągiew. Członkowie komitetu urządzili między sobą składkę i wręczyli odważnemu młodzieńcowi 25 złr. Steimassler odmówił przyjęcia pieniędzy, gdyż nie przyjmuje on wynagrodzenia za patrjotyzm. Pieniądze polecił rozdzielić między biednych.

Wypadek na kolei. Z Moskwy donoszą: W niedzielę pociągi kolei mikołajewskiej znacznie się opóźniły. Pomiędzy stacjami Okułowka i Ogłowka, przy rozczepianiu pociągu, dziesięć odczepionych wagonów zaczęło biedz po pochyłej drodze i spotkały się z innym pociągiem towarowym, idącym do Ugłowki. Ośm wagonów rozbitych. Ranieni pomocnik maszynisty i konduktor.

O tajemniczej zbrodni, która poruszyła cały Amsterdam, piszą z tamtąd: W nowej dzielnicy miasta w niedzielę wieczorem znaleziono na ulicy zwłoki zamordowanej kobiety, zostającej pod kontrolą policji. Policja podejrzywa, iż idzie w tym wypadku o nowego „Janka rozpruwacza", gdyż w ostatnich tygodniach cztery już kobiety na ulicach Amsterdamu zostały napadnięte.

Rozbicie okrętu. W drodze z Antwerpji do Bajonny rozbił się o skały parowiec belgijski. Z załogi liczącej 18 ludzi, uratowano 3 osoby. Dwóch ludzi utonęło. Zachodzi obawa, że także inni zginęli w falach morskich.

Z Bombaju donoszą nam telegraficznie: W Kurachee przybiera morowa zaraza coraz gwałtowniejszy charakter. Panika w Bombaju wzmaga się, Młyny z powodu braku robót są zamykane. W Bombaju w poniedziałek zachorowało 91 osób, 51 umarło. Kierownik szpitala dr Mauser, umarł przy badaniach nad przyczyną moru.

Jeneralny lekarz Cleghorn z Kalkutty udał się z polecenia rządu indyjskiego do Bombaju, aby złożyć sprawozdanie o rozmiarach epidemji. Biuro Reutera donosi: Ludność Bombaju, krajowcy i rodziny robotnicze ratują się ucieczką w głąb kraju, gdzie znów panuje głód. Dotychczas 825,000 mieszkańców opuściło miasto.

Złowrogi przemysł. Niebawem przed sądami nowojorskiemi rozegra się proces urzędników t. zw. „Morgi", czyli domu przedpogrzebowego w Nowym Jorku, oskarżonych o prowadzenie od dłuższego czasu handlu... zwłokami. Pomysłowa spółka z grobowego swego procederu miała zysku około 50 000 dolarów rocznie. Zwłoki rozsyłane były na użytek lekarzy po całem terytorjum Stanów Zjednoczonych, handel zaś przybrał tak znaczne rozmiary, iż musiano zorganizować osobne warsztaty stolarskie, które zajmowały się opakowywaniem „towaru".

Awans styczniowy (dok.) jednorocznych ochotników w armji: Kadetami zastępcami oficerów w rezerwie zostali: W piechocie: Glazer Henryk 45, Smeral Adolf 80, Lazica Stanisław 90. Teśla Michał 30, Wardzała Jan 57 Daniel Emanuel 9, Duffek Józef 24, Burduhos Wasyl 41, Czegka Aleksander 89, Cap Karol 9, Max Rudolf 80, Porsche Józef 10, Wolf Jan 41, Sokulski Jnstyn 55, Preescholdt Edward 20, Swigast Michał 13, Skwarczyński August 90. Rosenberg Edmund 80, Dąbrowski Józef 80, Skoćić Dušan 41, Göttel Piotr 13, Lang Józef 58, Miś Jędrzej 30, Pavlata Józef 55, Kalita Jan 20, Bereżański Bazyli 55, Łopuszański Emil 55, Lazarus Ferdynand 20, Janoušek Antoni 95, Hierżyk Stanisław 15, Alscher Brnno 80, Deiches Jakób 13, Hvizdal Karol i Rudolf Oskar 56, Winkler Karol 77, Fanta Juljan 58, Blaschek Antoni 57, Harlender Adam 55, Wójcicki Władysław 89, Bocheński Zygmunt 13, Morwitzer Adolf 41, Osner Henryk 55, Fröhlich Al. 56, Jurewicz Zenon 30, Maier Arnold 9, Dnzińkiewicz Jan 95, Cycoń Michał 20, Hermann Fr. 95, Bogucki Fr. 15, Hipp Jan 58, Krivanek Fr. 89, Ostachowicz Karol 15, Nechi Oskar 89, Stiska Jarosław 58, Leffler August 57, Vaniček Wacław 40, Orłewicz Józef 24, Pikat Fr. 80, Krzywón Teodor 58, Neumann Karol 10, Glässner Jul. 10, Terczyński Władysław 13, Bojarski Michał 90, Wacek Fr. 40, Urban Rudolf 15, Münzer Karol 24, Felix Teodor 56, Linker Anzelm 45, Szevčik Stanisław 90, Schwarz Rudolf 55, Mauder Józef 10, Szindler Fr. 9, Neubauer Alfred 77, Kretschmer Mikołaj 30, Dimaczek Wiktor 20, Hora Józef 24, Klonček Józef 45, Molal Ludwik 30, Prokop Karol 15, Prenecker Fr. 24, Altkorn Henryk 41, Lewicki Jakób 41, Steiner Jan 45, Fuchs Rudolf 56, Deville Jan 40, Willer Emil 58, Szych Juljan 41, Oczkowski Zdzisław 20, Mickiewicz Marjan 45, Szczepan Fr. 15, Alszer Wiktor 90, Scheibstock Rudolf 77, Groch Jan 57, Stotter Adolf i Ogorzały Józef 20, Matwiński Karol 90. Biłyk Iwan 77, Terlikiewicz Antoni 13, Kołoński Michał 45 Kuryłowicz Jul. 55, Pelz Feliks 57, Turakiewicz Ludwik 13 Nadler Artur 80, Knobloch Bogusław 45, Fuglewicz Aleksander 57, Koziarowski Karol 40, Sygnarski Henryk 57, Kohn Karol 10, Kamiński Roman 30.

Kadetami zastępcami oficerów w rezerwie: W strzelcach: Malfait Zygmunt 30, Heide Gustaw 13.

W kawalerji: Rappaport Alfred uł. 1, Kapri Walerjan huz. 7.

W artylerji: Klebkowski Zygmunt 10, Baraniecki Jan 33, Kłodnicki Feliks 31. Pawlik Eug. 5.

W furgonach: Malicki Stanisław.

Nekrologja. Jan Rafał Tyralski, słuchacz III roku filozofji Uniwersytetu Jagiellońskiego, lat 21, zmarł w Półwsiu Zwierzynieckiem 6 bm.

— Sylwja z Rylskich Jaworska, wdowa po właścicielu dóbr i profesorze gimnazjalnym, lat 67, zmarła w Krakowie 7 b. m.

— Stanisława z Wasilewskich Podczaska, była obywatelka dóbr ziemskich, zmarła w Krakowie dnia 5-go b. m. licząc lat 55.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Izia" komedja Leona Madeyskiego.

Bez ułud, bez marzeń, bez uniesień pragnie widzieć życie bohater komedji p. Madeyskiego hr. Eustachy. W myśl swej tezy wychował on córkę, dostroił doń drugą swą żonę panią Zofję. Pocałunek dla niego jest tylko urojeniem, serce niczem więcej jak narzędziem krwionośnem. W „szelmostwie" hr. Eustachy dopatruje się ideału życia — w pieniądzach podstawy szczęścia. Skrajny materjalista zdziera z ocząt dorastającej Izi, córki, wszelkie iluzje. Tak wychowana Izia wyrasta na dziwoląga, powtarzającego bezmyślnie za ojcem frazesy „o realnie pojętem życiu", rwącego się siłą praw natury do... świata odczuteго instynktem duszy młodocianej. Dziwolążek ten dość niezgrabnie lawiruje między Scyllą a Charybdą. Choć woła: „trza życie brać realnie", łacno poddaje się wrażeniom z zewnątrz odebranym. Choć usta wciąż powtarzają formułki ojca, myśl ucieka w kraj marzeń niezmany; dziewczę zaczyna pojmować, że serce jest czemś więcej w organizmie niż krwionośnem narzędziem.

Naturalnie, a co było łatwem do przewidzenia, Izia buntuje się przeciw „zasadom" ojca, biegnie ona za sztandarem haseł ludzi mniej może praktycznych niż hr. Eustachy, lecz za to więcej prawdziwych. Bogu dzięki u nas jeszcze takich „realnych" hrabiów nie ma. W żadnym polskim domu jako ideału nie wywieszano „szelmostwa". A źle musiał patrzeć p. Madeyski, skoro dojrzał plamy, których my nie mamy. Hr. Eustachy p. Madeyskiego jest wstrętnym z gruntu i gdyby nie „naiwność" pewna ojca Izi w wygłaszaniu przekonań, postać ta stałaby się wprost odrażającą. Naiwność rozbraja — rozbraja i hr. Eustachy. Ciasnota pojęć bohatera wczorajszej premjery rehabilituje założenie sztuki, tłómaczy tło komedji.

„Izia" do wielu wad swych dołącza jeszcze i niezgrabną fakturę. Akcja komedji rozpada się co chwila, sytuacje łączą się sztucznie. Artyści sztukę p. Madeyskiego grali bardzo starannie. Popisową rolę miała panna Trapszówna (Izia). Ze stanowiska aktorskiego rola była świetnie wykonana. Co do pojęcia wolałbym widzieć Izię mniej ostrą w rysunku. Złagodzenie przyda się bardzo i sztuce i postaci. Przepyszny typ woźnego zrobił p. Roman. *Minos.*

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę, dnia 9 stycznia „Izia", komedja w 4-ech aktach L. Madejskiego (po raz drugi). W niedzielę „Kupiec wenecki". komedja w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci), początek o godzinie 3 popołudniu. O godzinie 7 „Niewolnice z Pipidówki", kom. w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz piąty).

HUMOR.

Przy Nowym Roku niech się wam zdaje
Że wymarzone przyszły zwyczaje,
Że znikła zawiść i chęć do kłótni,
Że zmiękli ludzie najbardziej butni,
Że już brat bratu w codziennej doli
I nie dopieprzy i nie dosoli,
Że męże kochać małżonki będą,
A żony wpośród czeladki siędą
I, snując kądziel, każda z nich tuli
Do łona dziecię, śpiewając: „Luli!"

Przy Nowym Roku, jakby przez czary,
Niech ten świat stary będzie wam jary,
Niech młodzi starych słuchają pilnie,
Starzy niech młodych uczą usilnie,
Niech miłość będzie hasłem uznanem
A nie wytartym z miedzi liczmanem.
Niechaj się każde tchnienie człowiecze
W przeczysty kryształ znowu oblecze,
I niech się doby na palcach liczą,
Co życie ludzkie trują goryczą.

Przy Nowym Roku życzę wam szczerze,
By Rok wam kwiaty niósł wciąż w ofierze;
Byście, jak mędrcy, cnót przyjaciele,
Niezbyt od życia żądali wiele,
Byście, przechodząc życiową mękę,
Umieli ciągle śpiewać piosenkę:
„Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, ludzie są — ludzie,
A nie anieli przy Bożym boku" —
Tego wam życzę przy Nowym Roku...

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 8 stycznia (w południe). Dr. Lueger zapadł na zdrowiu. Zasłabnięcie było tak nagłe i silne, że zaledwo sił mu starczyło na odjazd z Wiednia do siostry w Baden, u której dłuższy czas przepędzić zamierza.

Wiedeń 8 stycznia (w południe). Ambasador Szögyeny otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda.

Wiedeń 8 stycznia (w południe). W niedzielę po południu przybędzie tu na pogrzeb zmarłego szefa sekcji Papaya Banffy. Towarzyszyć mu będą prawie wszyscy członkowie gabinetu węgierskiego. Węgierski marszałek dworu i członkowie gabinetu złożyli wspaniałe wieńce na trumnie zmarłego.

Budapeszt 8 stycznia (w południn). Sekcja rękodzielnicza krajowego stowarzyszenia przemysłowego odbyła wczoraj po południu pod przewodnictwem hr. Eugen. Zichy posiedzenie, na którem Sonntag atakował ostro oświadczenie ministra Bilińskiego, złożone w parlamencie, iż po zawarciu ugody przy państwowych dostawach na Węgrzech będzie tam zupełnie na równi z węgierskim traktowany przemysł austrjacki. Sonntag wniósł w końcu wysłanie w tej sprawie wielkiej deputacji do Banffy'ego i wręczenie mu *memorandum.* Po mowach Horwatha i Ratha, wniosek Sonntaga uchwalono.

Budapeszt 8 stycznia (w południe). Tutejsi polscy robotnicy postanowili na odbytem wczoraj zebraniu wziąć udział w mającem się 10 b. m. odbyć zebraniu ludowem w sprawie Stojałowskiego.

Berlin 8 stycznia (w południe). Obiega tu pogłoska, że były minister Köller ma być na miejsce Steinmanna mianowany prezydentem Szlezwik-Holsztein. Ma to być rodzajem zadośćuczynienia za rewelacje w procesie Lützowa.

Sofja 8 stycznia (w południe). *Narodni prawa*, organ Radosławowa, donoszą, iż telegram gratulacyjny, wysłany przez księcia i sobranie do cara z okazji jego imienin, pozostał dotychczas bez odpowiedzi. Sfery opozycyjne uważają to za objaw niezadowolenia ze strony Rosji.

Belgrad 8 stycznia (w południe). Koła rządowe otrzymały z Ueskübu wiadomość, że tamtejszy wali umożliwił podstępem i przemocą odprawienie nabożeństwa według greckiej liturgji w cerkwi Zbawiciela przez greckiego metropolitę Ambrożego. Ambroży nie jest dotychczas zatwierdzony. Serbowie, którzy temu chcieli przeszkodzić, starli się z wojskiem i żandarmerją, przyczem wiele osób odniosło rany. Metropolita, chcąc lud uspokoić, opuścił cerkiew. W drodze zasypywano go obelgami i rzucano za nim kamieniami. Wburzenie jest ogromne. Zachodzi obawa, iż znowu powtórzą się groźne demonstracje.

Neapol 8 stycznia (w południe). Wczoraj po południu zawaliła się kopuła kościoła św. Trójcy, graniczącego z szpitalem wojskowym. Pod gruzami zginęli dwaj kaprale i dwaj żołnierze. Jedna kobieta zabita, inna ranna. Jednego kaprala wydobyto żywego i zdrowego z pod rumowiska.

Madryt 8 stycznia (w południe). W pobliżu Medina wykoleił się pociąg osobowy koleji północnej. Jedna kobieta zginęła a kilka osób odniosło rany.

Waszyngton 8 stycznia (w południe). Senat uchwalił zniesienie kary śmierci w 55-ciu wypadkach z 66-ciu przewidzianych w kodeksie karnym.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 9 stycznia (rano). Według *Politik* odbyły się nowe konferencje między czeskimi posłami a rządem. Po ogłoszeniu rozporządzenia o wprowadzeniu języka czeskiego jako urzędowego, ma być sprawa kuryi załatwioną w czeskim Sejmie.

Budapeszt 9 stycznia (rano). Według wiadomości z kół watykańskich w Rzymie, Papież zamierza w najbliższym czasie wydać okólnik do węgierskich biskupów, zawierający przepisy co do zachowania się władz kościelnych wobec nowych ustaw kościelno politycznych o cywilnem małżeństwie i metrykach.

Berlin 9 stycznia (rano). Tego roku nie nastąpiła żadna wymiana depesz noworocznych między cesarzem a Bismarkiem.

Belgrad 9 stycznia (rano). Król Milan przybył wczoraj w odwiedziny do króla Aleksandra.

Palermo 9 stycznia (rano). Crispi został wczoraj przez grupę socjalistów przed gmachem trybunału kasacyjnego przyjęty gwizdaniem i obelgami. Młody człowiek, który chciał go uderzyć, został aresztowany. Wielki tłum zgotował potem Crispiemu owację, wołając: „Niech żyje Crispi!" „Niech żyje patrjota!"

Londyn 9 stycznia (rano). Doniesienia z kraju Beczuanów brzmią bardzo poważnie: powstanie wzrasta wśród krajowców. Splądrowali oni kilka miejscowości. Mieszkańcy Kuruman obwarowują miasto.

Londyn 9 stycznia (rano). Żonę i dziecko zamordowanego kupca angielskiego Robinsona uwolniono z rąk Botlarów.

Bombay 9 stycznia (rano). Wskutek zarazy wywędrowała stąd więcej niż połowa ludności. Sklepy wszystkie pozamykano. Śmiertelność dochodzi do 200 głów na tysiąc tygodniowo.

Waszyngton 9 stycznia (rano). Mills wniósł w senacie projekt uchwały o uznanie niezawisłości Kuby i wstawienie do budżetu sumy 10.000 na koszta utrzymania posła amerykańskiego w Hawannie. W projekcie zaznaczono, że za uznanie Kuby odpowiada kongres, a nie prezydent. Obrady do poniedziałku odroczono.

Wiedeń 9 stycznia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 375 50 Anglobanki 159 00; Länderbank 251·25; Staatsbahny 363 75; Lombardy 92 25; Renta majowa 101·85; Renta koronowa węgierska 99·70; Alpiny 88 70; Tureckie 52·30

Zrazu wielkie wahania, kurs akcyj kredytowych spadł silnie wskutek arbitrażu, papiery tureckie trzymały się silnie. Zamknięcie giełdy dyło przeważnie słabe.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 9 stycznia (rano). Wpłynęło pismo ministra rolnictwa, żądające dodatkowego kredytu w kwocie 86.000 złr. na urządzenie pracowni bakterjologicznej we Wiedniu.

W Izbie toczyła się dziś w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad budżetem ministerstwa skarbu. Dep. Schlesinger przemawiał ponownie za zaprowadzeniem pieniędzy ludowych.

Jeneralny mowca *pro*, dep. Menger, zwalczał projekt Polzhofera co do zaprowadzenia monopolu zapałek. Aby ten monopol mógł być zyskownym, musiałby być ciężarem nie do zniesienia. Monopol zapałek można tylko wtedy wprowadzić, gdy zostanie zniesiony monopol soli. Jeneralny mowca *contra*, dep. König żali się na obciążenie stanu włościańskiego i żąda przełożenia terminu ściągania podatku gruntowego na czas po żniwach. Mowca wnosi rezolucję w sprawie odszkodowania gmin za ściąganie podatków, w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego i zniesienia myt na drogach skarbowych.

Sprawozdawca dep. Kozłowski oświadcza się za monopolem zapałek i przestrzega przed pospiesznem podjęciem wypłat w gotówce.

Następnie przyjęto bez zmiany tytuł: „Ogólny zarząd kasy", oraz „Bezpośrednie opłaty".

Następnie rozpoczęto obrady nad tytułem: „Podatki bezpośrednie".

Dep. Svozil omawia położenie gospodarstwa solnego i uważa za obowiązek rządu opiekowanie się niem. Mowca krytykuje dzisiejszy ustrój podatkowy, nigdzie nie ma tak uciążliwych podatków, jak w Austrji. Mowca zna posiadaczy 30 morgowych kolonij, które według katastru niosą 600 złr. dochodu, a ich posiadacze płacą 270 złr. podatku gruntowego. Tymczasem przemysłowiec o 1200 zł. dochodu płaci z dodatkami zaledwie 96 złr. podatku.

Dep. Tillinger wnosi zamknięcie dyskusji, dep. Vaszaty prosi o skonstatowanie stosunku głosów. Wniosek Tillingera uchwala Izba 67 głosami przeciw 33.

Dep. Swoboda omawia położenie prowizorycznych sług w urzędach podatkowych, którzy są najgorzej zaopatrzeni ze wszystkich. Mowca przemawia za wciągnieniem ich w najniższą klasę czynnych sług państwowych, jeśli mogą się wykazać 10 letniem nienagannem zachowaniem w służbie. Odnośną rezolucję przekazano komisji budżetowej.

Po mowach dep. Laginiji i Mauthnera przyjęto rozdział „Podatki bezpośrednie".

Rozpoczęto obrady nad pozycjami: cła, pośrednie opłaty, szczególne opłaty od gorących trunków. Dep. Kraus żąda, by podatki od wina i moszczu, jak również od mięsa i bydła zostały zreformowane. Dep. Brzeznowski wnosi rezolucję dotyczącą podatków spożywczych w Pradze. Po przemowie sprawozdawcy dep. Mengera przyjęto powyższe pozycje.

Następnie załatwiono także rozdział: sól, i rozpoczęto obrady nad pozycją tytoń.

Dep. Scheicher, Lorber, Purghart i Kraus wnoszą szereg rezolucyj dotyczących wprowadzenia ulepszeń w fabrykach tytoniu, sprzedaży tytoni specjalnych i pozwolenia na uprawianie tytoniu w tej części monarchji, poczem rozdział przyjęto.

Najbliższe posiedzenie odbywa się dziś o 10 rano.

Wiedeń 9 stycznia (rano). Subkomitet komisji budżetowej ukończył sprawozdanie o projekcie ustawy dotyczącej reformy kongruy. Sprawozdanie to przyjdzie w najbliższym czasie pod obrady pełnej komisji. Projekt ustawy o kongrui, stosownie do przeprowadzonego porozumienia, załatwiony zostanie w pełnej Izbie natychmiast po ukończeniu budżetu, albo nawet podczas obrad nad budżetem.

Gospodarstwo i handel.

Spółki rolnicze. Projekt o zawodowych spółkach rolniczych otrzymali członkowie Rady państwa 16 z. m, w egzemplarzach drukowanych w celu zapoznania się z tym materjałem, z czego wynika, że rząd zamierza projekt tej ustawy załatwić jeszcze zapomocą obecnej Rady państwa.

W motywach do projektu powiada rząd, „że elaborat nie przedstawia zupełnej organizacji agrarnej, ale zawsze czyni się tu pierwszy krok do znacznego przekształcenia położenia rolnictwa w ten sposób; że nie tworzy się organizacji zawisłej od przypadków i miejscowych interesów szczególnych lecz tworzy się taką, która opiera się na zasadach ustawodawczych z punktu widzenia prawa publicznego, a więc uchodzi jako czynnik potęgi. Cała ta organizacja ma tworzyć w pierwszym rzędzie punkt moralnego oparcia dla całego stanu zawodowego, zachętę dla jednostki, że przynależy do wielkiej całości; a w końcu ma ona umożliwić zastępstwo interesów z głosem poważnym, ponieważ głos ten reprezentować będzie — w przeciwieństwie z głosem spółek dobrowolnych — zaiste głos rolników. Organizacja ta musi być jednak przymusowa, jeśli ma dopiąć swego celu. Ale w tę przymusową formę będzie można stopniewo wprowadzić — odpowiednio do rozwoju pojedynczych spółek i stosunków miejscowych — obfity materjał właściwej pracy gospodarczej".

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 stycznia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż prawie żadne transakcje miejsca nie miały. Ze względu na słabsze usposobienie za granicą, młyny tutejsze wstrzymują się od kupna, zaś z drugiej strony zaofiarowanie nie wzmaga się, ponieważ na prowincji pokup jest ożywiony po wysokich stosunkowo cenach. — Ceny dzisiejsze są wskutek tego więcej nominalne, jak rzeczywiste.

Płacono pszenicę: białą 8·20 do 8·55; czerwoną 8·20 do 8·50 złr.; żółtą 8·20 do 8·50 złr.; żyto 6·75 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 złr.; na paszę 5·50 do 5·80 złr., owies 5·80 do 6.30 złr.; rzepak 12·— do 12·80 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Bochnia d. 7 stycznia.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 7·50 do 7·75 złr. żyto 6·— — 6·50, jęczmień 5·50 do 6·00, owies 5·20—5·60, kukurydza 5·50—6·—, groch 7·50—8·00, fasola 8·00—8·50, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 5.50 do 6·—, koniczyna 30·—do 50·—, ziemniaki 1·80 do 2·00, słomę 1·80—1·90, siano 2·00—2·10, masło za 1 kilo — ct. do 90·—, jaja za kopę —·— do 1·35.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 283, koni 824, świń 1319. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 17·00 do 17·50, nierogaciznę od 25·— do 30·—, konie za sztukę od 20·— do 350 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 21 stycznia.

Lwów d. 7 stycznia.

Pszenica 7·50 do 7·80, żyto 5 90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11·00 do 12·00, groch 5· do 9·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—. koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —·— do —·—, biała 30·— do [illegible]0·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin - ·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·— do 12·05, loco Ołomuniec 11·40 do 11·50, loco Berno-Wiedeń 11·50 do 11·60—, na styczeń loco Aussig 12·12 do 12·17 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34 — do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·80 do 16·— Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. L. Łaszcz z Król. Pols., F. Rzewuski z Topola, hr. Łoś z Król. Pols., L. Reichsthaler z Austjri, St. Strzelbinder z Rubna.

Odpowiedzi Redakcji.

P. I. Abel. Szarada dobra, ale zbyt łatwa.

P. I. B. List pański w wiadomej sprawie, przesłaliśmy naszemu korespondentowi do Lwowa. Czekamy odpowiedzi.

Panu Żegocie. Prosimy o bliższe szczegóły.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Do Numeru dzisiejszego dołączamy dla Sz. P. T. naszych Prenumeratorów prospekt czasopisma „Herold polski".

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.

Niech Oko opatrzne, co czuwa nad światem,
Nad mrówki i pszczoły robotą,
Osypie Wasz żywot owocem i kwiatem,
Niech natchnie poczciwą ochotą!
Niech praca po ziarnku dokłada do ziarnka,
Niech mierzy, i liczy, i waży,
A kiedy poczciwa uzbiera się miarka,
Niech miłość tą miarką szafarzy.

Wśród burzy żywota, nie wyjdzie bezpieczny
Z tej walki, ni wielki, ni mały —
Lecz wyjdzie oględny, wytrwale stateczny,
Rozumnie serdeczny i dbały.
Więc licz się i z czasem, i z groszem, i z wiekiem,
Ćwicz w pracy i męstwie i cnocie,
Szczędź zdrowia i mienia, szczędź przyjaźń z człowiekiem
A Bóg ci pomoże w robocie. *W. POL.*

Często zdarza się słyszeć, że korzystniej jest oszczędności wkładać do Kasy Oszczędności, aniżeli oddawać je Towarzystwu Ubezpieczeń na życie.

»Ludzie nieświadomi sprawy i niezastanawiający się nad skutkami ubezpieczeń na życie, porównują często Towarzystwa Ubezpieczeń na życie z Kasami Oszczędności.«

Różnice pomiędzy temi Instytucyami są jednak tak dobitne, że one ze sobą porównywane być nie powinny, gdyż zasady i organizacye tych instytucyj są odmienne: Kasy Oszczędności fruktyfikują wkładki jednostek na wyłączną korzyść tych jednostek, Instytucye zaś Ubezpieczeń fruktyfikują wkładki ogólne Członków, węzłem solidarności związanych, nietylko dla każdego z nich z osobna, ale w szczególności dla tych, których pasmo życia wcześniej przecięte zostanie, a którzy tem samem pozbawieni zostali dalszego oszczędzania. Zabezpieczenie na życie łączy w sobie przeto nietylko pożytek Kas Oszczędności tj. nastręcza nietylko możność oszczędzania, ale za pomocą wzajemności gwarantuje zarazem wysokość sumy oszczędzić się mającej. Możność oszczędzania za pomocą lokacyi w Kasie Oszczędności kończy się z chwilą śmierci oszczędzającego, wskutek czego oszczędzający nigdy nie wie, ile oszczędzić zdoła? gdy tymczasem przystępujący do zabezpieczenia na życie już z chwilą zawarcia tego układu ma pewność, że dotrzymując przyjętych zobowiązań, oszczędzi najniewątpliwiej tę sumę, jaką oszczędzić postanowił, bez względu na to jak długo żyć będzie.

Na dowód tego przypatrzmy się ogólnym rezultatom wpływów i wydatków odnoszących się do tych osób, które były ubezpieczone w naszem Towarzystwie Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie — a pomarły w r. 1883. Suma zaliczek, wniesionych przez te osoby do kasy Towarzystwa od chwili przystąpienia ich do ubezpieczenia, aż do chwili skonu, wynosiła złr. 22.755 cnt. 89, kapitał zaś wypłacony przez Towarzystwo spadkobiercom tych Członków wynosił złr. 109.881. Jeżeli się uwzględni, że niektóre z tych ubezpieczeń trwały zaledwie po roku, inne po 2, 3, 4 lat, a najdawniejsze ubezpieczenia nie trwały dłużej jak lat 14, wynika jasno różnica pomiędzy skutkiem, jakiby był osiągnięty przez te osoby, gdyby one oszczędzać pragnęły za pomocą lokacyi w Kasach Oszczędności, a skutkiem osiągniętym przez Ubezpieczenia na życie. Składki złr. 22.755 wnoszone częściowo do Kasy Oszczędności przez lat kilka, a najdłużej lat 14, wzrosłyby były co najwięcej do złr. 40.000, — gdy tymczasem wkładki te ulokowane w Towarzystwie Ubezpieczeń na życie, dały spadkobiercom zmarłych prawo do podniesienia kapitału złr. 109.881.

»Fachowi pisarze niemieccy dają taką definicyę o zabezpieczeniu na życie: Zabezpieczenie na życie natychmiast po nieszczęsnem zdarzeniu z całą siłą występuje i złemu zaradza, kiedy często mozoły całego życia nie wystarczają na to, aby tak trudnemu zadaniu sprostać.

»Nie należy tu pominąć i tej uwagi, że z Kasy Oszczędności można w każdej chwili pieniądze odebrać, a ile to razy nastręcza się po temu pokusa! Przy zabezpieczeniu na życie rzecz ma się inaczej: ono przymusza do oszczędności i do akuratności; raty muszą w terminach być wnoszone, ubezpieczony te wpłaty uważa sobie niejako za dług — kiedy wkładając do Kasy Oszczędności, wkładkę taką jako zasób traktuje. Zabezpieczenie nakłada obowiązek oszczędzania przez cały rok, aby zobowiązaniu w terminie zadosyć uczynić i zapewnić swoim jaką taką przyszłość. A to jest nie małą rzeczą, zwłaszcza u nas, gdy przybywa ilość rodzin, które stósownie do sytuacyi co miesiąc, kwartał lub półrocze odkładają kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lub więcej złr. i nie na wygody lub przyjemności, lecz na utworzenie z tych oszczędności kapitału, zabezpieczającego pozostałych od nędzy, a często i moralnego upadku; niezaprzeczenie więc Zabezpieczenie na życie, nietylko wpaja oszczędność i skrzętność, lecz zarazem umoralnia społeczeństwo i wzmacnia miłość i harmonię rodzinną.

»W zachodnich krajach, każdy dbały o dobro swoich, równie jak i o to, aby przedsiębiorstwo jakiemu się oddaje, zawsze sprężyście i odpowiednio prowadzone było, zabezpiecza i dla siebie na starość odpowiednią rentę lub kapitał płatny za życia, a to dla tego, aby doszedłszy do pewnego wieku, oddać mógł młodym siłom przedsiębiorstwo — a nadto aby nie być ciężarem dla dzieci, bo to zatruwa starość, która spokojną być powinna.“

»Wiele to doświadczeń takich u nas naliczyć by można, gdzie właściciel naprzykład jednego gospodarstwa lub i większego majątku, oddaje go dzieciom lub jednemu synowi — i staje się ciężarem, lub też bojąc się tego, sam gospodarkę prowadzi, naturalnie coraz niedołężniej — a czasem nawet dzieci w takich wypadkach niecierpliwie wyczekują: kiedy dla nich chwila wyzwolenia i swobody nadejdzie. Takim smutnym stosunkom tylko wczesna przezorność, skrzętność i oszczędność zapobiedz może — a najłatwiejszym środkiem do zrealizowania i pomnażania takich oszczędności, jest niezaprzeczenie: **Zabezpieczenie na życie.**«

»Przy zabezpieczeniach wpływają tak na przyjęcie jak i na wysokość opłaty: stan zdrowia i wiek ubezpieczającego się. Zabezpieczenie przeciw szkodom elementarnym można każdej chwili uskutecznić, i jeśli podczas zaniedbania ubezpieczenia, właściciel nie został elementarną klęską dotknięty, zaniedbanie to łatwo daje się naprawić. Przy zabezpieczeniu na życie, ma się rzecz inaczej. Każdy rok zaniedbania podnosi koszt zabezpieczenia, chociażby zdrowie nie uległo niekorzystnym zmianom, bo im kto starszy, tem wyższa opłata, mianowicie przy ubezpieczeniu kapitałów na wypadek śmierci — a gdy zdrowie zaczyna szwankować, to wtedy i z tego powodu opłata staje się droższą, a co gorsza, przyjęcie często niemożebnem — a ztąd strata niepowetowana.

Znane jest usposobienie w kraju we wielu wypadkach, iż obietnice świetne choćby najnieprawdopodobniejsze, a od obcych z przesadną werwą podawane, więcej znachodzą wiary, niżeli najrealniejsze a sumienne przedstawienie stanu rzeczy i możliwych korzyści przez Instytucyę krajową. To odwraca wielu od brania udziału we własnej Instytucyi — a przerzuca ich do obcych, często zamorskich, ze szkodą dla nich samych, i dla kraju. Fundusze bowiem przez takich obcym Instytucyom wpłacane, giną co najmniej na cały czas trwania ubezpieczenia, a wzbogacają obcych ze szkodą interesów krajowych, a często wielkim zawodem ubezpieczonym grożą, gdyż obietnice nieprawdopobne nie sprawdzają się, bo służyły one tylko do obałamucenia łatwowiernych. Mamy tego dowody pod ręką — i moglibyśmy cytować specyalne fakty, lecz to zwykle nie odwróci lekkomyślnych i łatwowiernych od gonienia za tem, co niemożliwe do osiągnięcia.

Z tych powodów podnosimy i zwracamy uwagę:

»że przystępując do krajowej Instytucyi tj. do Towarzystwa Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie, zapewnia się dla swoich pewne sumy, a nadto przyczynia się do wzmagania funduszu ogólnego, który w pożytecznych kierunkach dla kraju usługi oddaje. Oddając zaś fundusze jako premię od ubezpieczeń na życie ludzkie do instytucyj *zamorskich*, usuwa się zupełnie z obiegu krajowego te fundusze, które w kraju i dla kraju mogły być z pożytkiem użyte.“

»Umieć łączyć osobisty interes z interesami kraju: to najważniejsze dla rozwoju ekonomicznego. Należy się spodziewać, że w tym kierunku z każdym rokiem przy wzmagającej się oświacie, społeczeństwo nasze postępy dodatnie robić będzie, co wzrost odpowiedni instytucyi krajowej — a tem samem wzrost bogactwa krajowego nie mało podniesie.

W zakończeniu nie możemy pominąć milczeniem faktu: że w roku 1895 [illegible]ejmy krajów koronnych: Górnej Austryi, [illegible]yryi, Moraw i Gorycyi, podniosły wysoką ważność ubezpieczeń życiowych dla włościan i w ogóle dla ludzi żyjących z pracy rąk.

Wszelkich objaśnień, obliczeń, prospektów, taryf, udziela chętnie z całą gotowością, gratis i franko na łaskawe zażądanie

Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Prenumeratę

na czasopisma: polskie, francuskie, niemieckie i angielskie przyjmuje

Księgarnia katolicka

Dra WŁADYSŁ. MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE

zapewniając prenumeratorom **punktualną i szybką ekspedycję. — Katalog czasopism** przesyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** 47

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 2352

Sobota dnia 9-go Stycznia b. r.

I. Consome z tębalikiem, Potage a la Tertue, Rosoł z groszkiem ptysiow.

II. Sandacz po polsku, Croquete de cervelles, Jajka a la Rotschild, Szt. mięsa sos Harieots, Frycando ciel. z jarzynami

III. Kwiczoły w słoninie, Rostbef z rożna garni, Chateanbr. au champign., Haricots verts z masłem

IV. Crouton aux frnts, Galaretka marascinowa, Ser — Owoce — Kawa

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**

bardzo zdatna

realność

10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym. jest z wolnej ręki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość: ***J. Strycharski,*** 2782 Kraków. 0 0

Obrazki na kolędę

po najrozmaitszych cenach, od 18 ct. za 100 szt, do 90 ct. za 1 szt. Kolorowe, składane, litograf., z koronką i bez, z polskim tekstem i francuskim na kartonie i t. d. **nakładem własnym świeżo wydane** z polskim tekstem i modlitwą i N. Panna Łaskawa z kościoła Marjackiego i P. Jezus na Krzyżu cudowny, ś. Kazimierz, ś. Zofja, ś. Wojciech, ś. Władysław, ś. Erazm, ś. Stanisław Bisk. i ś. Konstanty, na pięknym papierze, 100 szt. mieszanych 1 złr., tuzin 20 ct. poleca **Specjalny Skład artykułów dewocyjnych** K. Zajączkowskiego, **w Krakowie, plac Marjacki 8.** 50

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 54 5 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że

SKŁAD FORTEPIANÓW

J. Radziszewski i S-ka

przeniesiony został do Rynku głównego

Linia C—D, L. 29. 3040 8 10

Biuro Swiderskiego W TARNOWIE, najkorzystniej poleca 12-0 3114 **służbę i robotników.**

Willa w Chomranicach

półtorej mili od Nowego Sącza, składająca się z obszernego domu drewnianego na podmurowaniu, o kilku pokojach, suchego, z potrzebnemi zabudowaniami, gospodarskiemi, na sześciomorgowej przestrzeni gruntu ornego z sadem owocowym, wszystko w jednym kawałku, położona tuż nad koleją żelazną, naprzeciw kościoła, jako w wynioślejszem nieco położeniu z ślicznym obszerniejszym widokiem na okolicę, z wodą zdrową i z czystem powietrzem wiejskiem jest zaraz **do sprzedania.** Poczta w parafji. Do przystanku kolejowego jest ćwierć mili, z przeciwnej strony do stacji kolejowej mało co dalej. — Zgłoszenia pod adresem: Willa M. Z. w Chomranicach poczta Klęczany. 3192 4·5

Pracownia obówia

męzkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obowie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**

Wojciech Palczewski, ul. Szewska l. 12. 2057

Wincenty Machowski

podejmuje się

na obecny karnawał grywać do tańca,

to jest: fortepian sam i fortepian ze skrzypcami. Mieszka **ul. Rajska Nr. 6 parter** na lewo. 69 3 3

Do sprzedania!

Dwie realności z ogrodami, wolne od podatku w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna przy ul. Radziwiłłowskiej L. 5, druga przy ulicy Stachowskiego L. 84 pod korzystnemi 3155 warunkami. 6—10

Wiadomość u właściciela, w piekarni wiejskiej przy ul. Krowoderskiej 130 w Krakowie.

Fabryka maszyn rolniczych **F. Albina w Podgórzu,** poszukuje uczciwych 105

agentów

za stałą płacę i prowizję. 2 3

WILLA

jedna z najpiękniejszych w Szczawnicy, w Zakładzie górnym, o 33 pokojach, z całem eleganckiem wewnętrznem urządzeniem i meblami, ma za cenę 25.000 złr.

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków 128 Jagiellońska 7. 1 0

Realność I ptr.

z pięknym i dużym ogrodem za Parkiem krakowskim za 10000 złr.

ma do sprzedania

Jan Strycharski. — Kraków. 125 1 10

Szukam dzierżawy apteki. 130 1 5

Zygmunt Gogela. — Kołomyja.

KAMIENICA

dwupiętrowa, przy ulicy Czystej Nr. 1, narożna, wolna od podatku, o 38 ubikacjach, w czem 2 sklepy, z dochodem 2.870 złr. jest **do sprzedania.** 120 1 3

Kapitał potrzebny 16.000 złr. wa.

Odznaczone 16 medalami na wystawach kraj. i zagranicznych w Londynie z 1893 i we Lwowie z 1894 złotym medalem nagrodzone.

Główny fabryczny skład wysyłkowy pierwszej galicyjsk. suszarni Owoców i Warzyw na sposób amerykański, urządzony pod firmą:

J. Michnik w Bochni,

poleca skompletowane paczki pocztowe, ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jakoto: **Zupy warzywne „Julienne„ 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct.** Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Carota 25 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. **Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct.** Jabłka kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 40 cent. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 35 ct. i 30 cent. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. **Śliwki łuskane prunelki 35 ct. Wiśnie 25 ct.** Borówki 20 ct. Marmulada z renglotów do 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kilogr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. **Grzybki najprzedniejsze paczka 35 centów.**

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — **1 paczka owoców** 10 do 20 porcyj, **czyli że 1 danie (porcja) kosztuje od pół do 5 centów.** Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zanużyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowem opisem wysyła się na żądanie odwrotnie. 77 2 12

Składy utrzymują: w **Krakowie** *Edmund Klimek,* Rynek A—B; w **Dąbrowy** *Walery Heinz,* aptek.; w **Jarosławiu** *A. Tumidajski;* w **Przemyślu** *M. Krug;* w **Tarnopolu** *E. Frantz* i *Hipolit Skowroński;* w **Złoczowie** *E. Z. Motulewicz;* w **Czerniowcach** *A. Tabakar i Gaina;* w **Rzeszowie** *St. Misioroska i Ska;* w **Drohobyczu** *Teofil Jabłoński;* w **Tarnowie** *F. Leszczyński.*

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie **Apteka** pod złot. Słoniem **E. Helera** i **główny skład materjałów aptecznych w Krakowie,** 3 0 **ul. Grodzka.** 94

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. dostojne Panie, że z d. **1-go Stycznia b. r. otworzyłam** 122 1 3

PRACOWNIĘ krawieczyzny damskiej oraz **NAUKI KROJU.**

Dłuższa praktyka w pierwszych Magazynach w Poznańskiem, pozwala mi zadowolnić najwybredniejsze gusta, oraz **w ciągu miesiąca** wyuczyć dostatecznie kroju.

Marja Włodarska, przy ul. Florjańskiej l. 43, I-sze piętro.

Piękna WIEŚ

koło Krakowa, oraz wielka kamienica koło plant w Krakowie, jest z wolnej ręki lub pojedynczo **do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność w Krakowie.**

Bliższa wiadomość w Administr. 126 „Głosu Narodu". 1-10

KAMIENICA

II piętr.

wielka ze stajniami i wozownią, oraz wielkim podwórzem w bliz- 127 kości plant, 1 10

za bezcen

ma **do sprzedania J. Strycharski,** Kraków, **Jagiellońska Nr. 7.** — Kapitał potrzebny 10 do 20.000 złr.

Rutynowany, wykształcony fachowo i technicznie

Administrator Dóbr

który lat 20 zarządzał większym majątkiem i tylko wskutek śmierci właściciela stanowisko opuścić — z poleceniami najwyżej stojących Dygnitarzy i Obywateli Galicji, — życzyłby sobie **objąć posadę** Administratora, lub też zarząd jakiego majątku ziemskiego.

O łaskawe zgłoszenia uprasza pod **S. G.** do Administracji „Głosu Narodu". 90

Wieś

około 300 mórg, proszowskiej ziemi,

10 klm. od Krakowa, z znakomitemi budynkami i zasiewami, ma

zaraz do sprzedania

Jan Strycharski,

Kraków. 34 6 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 46

WIOSKA

$^1/_4$ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu". 2337 0 10

Odróżniajcie prawdę od bla…

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojows…** wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiej znaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie m… Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystk… handlach i trafikach. 107…

SARNIUK żywy, roczny, do sprzedania. Wiadomości udzieli **J. M.** poste restante **Muszyna.** 112 2 3

Wieś

w glebie nadwiślańskiej wyborowej, 35

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków. 6 10

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w $^1/_4$ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.,** z których $^2/_3$ przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomitem położeniu i wyborną glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200,000 złr., z których połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

w Galicji wschodniej

6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.,** ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski KRAKÓW do sprzedania

2845 0 10

Były oficer

obecnie pensjonowany wojskowy, który się może pochlebnemi świadectwami wykazać i włada językiem polskim i niemieckim, **poszukuje odpowiedniej posady** kancelaryjnej. — Zarazem chciałby tenże **nabyć** w pobliżu Krakowa **realność** z 5-ciu do 8 morgami pola wartości około 8000 złr. Łaskawe doniesienia uprasza pod **H. D. Nr. 112]** poste rest. Kraków. 115 2 3

Dwie dorożki jednokonne, **do sprzedania.** W… domość w Administracji „G… Narodu". 3194 5

Maszynisty…

egzaminowanego **potrzebuje od 15 Stycznia br.** FABRYKA

M. J. Dobrowolskieg… W PODGÓRZU, **ulica Kalwaryjska 10.** 111

Folwar…

składający się z 40… doskonałej gleby, 4… słodkich, 75 m. 40… 6 klm. od kolei. — 12.000 zł…

zaraz do spr…

J. Strycha…

Kraków.

Wiskida …

FRYZJER D…

Plac Marja…

Coiffures d…

65

WIOS…

243 m…

przy szosie, w … ckim, w dobrej p… bie, z zasiewam… rzem, dobremi … w pięknej zdrowe… po 150 złr. przeci… mórg, ma

do sprzedani…

Jan Strycharski, K…

Młodzież szkolna

panienki lub uczniowie gimnazju… niższego, mogą znaleźć przyzw… ite **mieszkanie i opiekę.** Wiadomość przy ul. **św. Tomasza N…** 5, II ptr. 12 4

Sklep

obszerny, widny, w Rynku głównym, **do wynajęcia.** Wiadomość w Administracji „G… Narodu". 58 4

Zdolny subjekt 78 **fryzjerski,** zostanie **zaraz przyjęty.** *K. Re… żmanowski,* **ul. Szewska L. 2**

Folwark

paręsetmorgowy, koło Tarnow… **zamieni na kamieni…** w Krakowie

JAN STRYCHARSKI Kraków.

Kamienicę I…

14 okien frontu, **prz… Szewskiej,** z 5 sk… z dochodem 3.526 zł… giem bankowym 4%… złr., za cenę 42.000 …

Jan Strycharsk… „Głos Narodu" — K…

do sprzedan…

2701

Interes parcel…

w Krakow…

blizko plant i wybudowanych… chów szkolnych, przy nowo otw… rzyć się mającej…

jest do odstąpienia

energicznemu przedsiębiorcy, a także wraz z istniejącemi … kami przynoszącemi 10000 złr. do… chodu — po 65 złr. w… Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu". 2503 0 10

!!STROJE KRAKOWSKIE!!

białe sukmany, granatowe karazye bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kuligi i bale — jedynie **A. Bernac…**

krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.

Wybór duży. Ceny n… … **od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą liczbę strojów, dają znaczny opust i wszelkie możliwe ustępstwa. — KARAZYE** … w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

Właścicielka i … szowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krako…